Nr. 256. We Lwowie, — Czwartek dnia 10 Listopada 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . } po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 14.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Peres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 9. listopada.

Rząd szwajcarski upoważnił posła swego we Wiedniu, wypowiedzieć Austro-Węgrom traktat handlowy z r. 1868.

Rokowania delegatów austro-węgierskich w Rzymie co do traktatu handlowego, idą zapewne bardzo opornie, skoro radca węgierski Mihalovits, wybrał się z Rzymu do Wiednia, aby ustnie zdać sprawę i nowe otrzymać instrukcje.

W niedzielę dał cesarz posłuchania ministrom Tiszy, Bylandtowi, Bacquehemowi, Gautschowi i Prażakowi, każdemu osobno.

W niedzielę zdawał p. Weeber (z klubu austrjacko-niemieckiego) sprawę wyborcom swoim w Ołomuńcu. Cała mowa jego była jakby dalszym ciągiem mów pp Sturma i Chlumetzkiego w Krumlowie morawskim (Sternberg). aby koronie przedstawić centralistów jako zdolnych do ponownego objęcia rządów. Powoływał się też p. Weeber na wiec krumlowski, podniósł siłę swego stronnictwa na Morawie i zakończył temi słowy:

„Drogą offenzywy nie zdołamy odzyskać straconej pozycji w państwie, ale możemy celu naszego dopiąć energią i wytrwałością. Obecna opozycja ma za zadanie, nakształt wału stawiać zaporę zapędom przeciwników, dlatego też winna być stanowczą, lecz umiarkowaną, powinna się liczyć z faktycznemi stosunkami państwa. Jeśli wytrwale stać będziemy przy obecnem haśle: „Jednolita Austrja pod niemiecką egidą i na zasadzie liberalizmu!" — wówczas zwyciężymy."

Bardzo liczne zebranie zgodziło się na polityczne wywody swego reprezentanta i uchwaliło mu jednogłośnie wotum zaufania — a organ hr. Kalnokiego, popierający zapalczywie centralistów przeciw prawicy, *Frmdnbltt*, wybitnie podnosi mowę p. Weebera. Postępowanie *Frmdnblttu* ma podobno nie bardzo być w smak hr. Taaffemu.

Ważniejszej, bo realnej, piekącej sprawy tyczyło się niedzielne zebranie politycznego klubu czeskiego w Pradze, na którem obecni byli staroczescy posłowie sejmowi i rajchsratowi i wielu innych staroczechów.

Dyskusję zagaił prezes klubu dr. Zeithammer, pomijając sprawy europejskie, dotykając spraw delegacyjnych i sejmowych, a głównie zajmując się sprawą z ministrem Gautschem. Rozporządzenie dyslokacyjne ministra nazwał nieoportunnem, nieuzasadnionem i niesłusznem. Z różnych oświadczeń i zarządzeń ministra widać, że nosi się z jakimś programem reorganizacyjnym — ale zamiast przedłożyć go Radzie państwa, wyrwał części, i to najbardziej dla Czechów dotkliwe. W niejednej ze swoich myśli programowych ma minister może rację, ale przeprowadzenie było chybione, niefortunne i cały naród czeski do głebi poruszyło. Mężowie zaufania narodu wczas demonstrowali u rządu, i zaraz za zebraniem się Rady państwa wnieśli interpelację. umiarkowaną dlatego, aby módz wejść na drogę rokowań i porozumienia; dlatego też nie urgowano o rychłą odpowiedź.

Ważne są dalsze ustępy mowy dr. Zeithammera, dowodzą one bowiem, że to co poplotły organa urzędowe i półurzędowe, a zwłaszcza *Gaz. Lwowska*, było zręcznem tylko przekręceniem sprawy a w znacznej części zmyśleniem. Oświadczył więc p. Zeithammer:

„Rokowania nie doprowadziły nas dotąd do upragnionego celu. Związani słowem honoru, nie możemy wprawdzie podać bliższych szczegółów, ale to powiedzieć możemy, iż co do jednej części żądań naszych rząd skłania się do uczynienia im zadość, co do innych zaś jeszcze się spór toczy. A rokowań tych nie zerwaliśmy raz dlatego, że rząd sam życzy sobie aby ich nie zerwano, a powtóre, że tego sobie także nasi sprzymierzeńcy życzą, i głównie dla tego drugiego powodu, i dla utrzymania solidarności nie przerwaliśmy rokowań, mimo wzburzenia w łonie naszego narodu. Podczas sesji delegacyjnej mogą rokowania toczyć się dalej.

„Ostatniemi czasy wytykano głównie, jakoby solidarność prawicy nie wprost do naszych się żądań odnosiła, któreśmy komitetowi wyk. prawicy zakomunikowali. Lecz członkowie komitetu tego są decydującemi czynnikami w swoich klubach, a oświadczyli, że wszystkie nasze żądania za uprawnione uznają, i że je ze wszystkich sił swoich popierać będą. I nie koniec na tem, gdyż prezesi reszty klubów: Hohenwart, Liechtenstein i Grocholski nie szczędzili zabiegów i przedstawiali ministerstwu z naciskiem, że uprawnione żądania klubu czeskiego na zupełne uwzględnienie zasługują.

„Gdybyśmy oświadczyli byli, że zrywamy rokowania, byłaby odpowiedzialność zanadto wielka. Przejścia w opozycję z pewnością się nie bo my, i rzeczą teraz jest rządu, uznać żądania nasze jako uprawnione. Klęski dotąd ani jedna strona nie poniosła — poprostu, rokowania będą się dalej toczyły."

Dr. Rieger rozwijał szczegółowo całą sprawę — poczem inni mowcy głos zabierali. Przewodniczący zebraniu prof. Durdik wyraził w końcu w imieniu zebranych podziękowanie wszystkim mowcom, a zwłaszcza dr. Riegerowi, który znowu złożył dowód, że nie jest „starzejącym się Riegerem."

Sejm czeski ma być zebrany od 9. do 22. grudnia, a następnie od 8. do 18. stycznia.

Wielką sensację robi we Wiedniu drugi artykuł *Journ. de St. Petersb.* o mowie hr. Kalnokiego w delegacjach. Jestto bardzo szorstka odprawa, i organ p. Giersa podnosi, że przeciwieństwa między Austrją a Rosją są ostro zarysowane. Inne pisma rosyjskie upatrują w mowie hr. Kalnokiego punkt wyjścia nowej fazy w położeniu politycznem, i to w chwili, gdy Francji nowe przesilenie wewnętrzne zagraża. Rosja powinna kwestję wręcz postawić tak: pokój czy wojna? — aby pogróżki nareszcie umilkły. Pokój będzie zapewniony przez przyłączenie się Europy do Rosji, a nie odwrotnie.

Pisma poznańskie donoszą: Jedna z zamożnych a szlachetnych obywatelek naszego Księstwa przystąpiła w tych dniach do Banku ziemskiego z udziałem czterdziestu ośmiu akcyj. Fakt to aż nadto wymowny, żeby z niego wysnuwać wnioski. Przedewszystkiem jednak zbija on twierdzenie, poniekąd za kordonami rozpowszechnione, jakoby u nas kapitaliści nie lokowali funduszów swych w akcjach Banku ziemskiego. Ze zaś przykład taki pociągnie za sobą wahających się, gdyby się jeszcze znajdowali między nami, nie ulega wątpliwości.

Zacny też objaw dobrej chęci dla Banku ziemskiego dał włościanin polski z Warmii, p. Franciszek Szczepański, nadsyłając swój udział na wzmocnienie funduszu rezerwowego Banku.

Z Berlina donoszą, że język polski ma być usunięty w w. ks. Poznańskiem także z zakładów gospodarczo-naukowych.

Ostatnie wykrycie nowego gniazda nihilistów w domu aptekarza Schuppe przy Jekaterineńskim prospekcie w Petersburgu dostarczyło rządowi dowodów o nowem, szeroko rozgałęzionem sprzysiężeniu nihilistycznem. Dotychczas uwięziono dwóch oficerów i trzech typografów.

Ambasady austrjacka i niemiecka w Petersburgu skonstatowały, że wszystkie listy, pisane do nich, bywają na tamtejszej głównej poczcie otwierane. Z tego powodu poczyniły wymienione ambasady kroki w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych, piętnując ostro niesłychane w świecie dyplomatycznym postępowanie poczty rosyjskiej. Z tego powodu ma jenerał Bezak, pełniący urząd szefa departamentu poczt i telegrafów, otrzymać dymisję.

Na granicy prusko-rosyjskiej wzmocniono pruską straż graniczną z powodu wybryków straży rosyjskiej.

Car przybędzie teraz po raz pierwszy do Berlina, i zabawi tam, według zapowiedzi ambasadora Szuwałowa, w oznaczonym dniu od godz. 10. rano do północy.

Z Berlina donoszą, że ks. Bismark będzie z pewnością obecny przy spotkaniu się cara z cesarzem, a Giers przyłączy się do świty carskiej już w Kopenhadze. Rządowe i półurzędowe pisma berlińskie przybrały przychylniejszy ton wobec Rosji.

Deroulede, zaproszony do prezydowania na uroczystości konkursowej gimnastyków departamentu Sekwany (w roku zeszłym prezydował Boulanger), wymówił się od tego zaszczytu, podając za powód, iż pragnie uniknąć manifestacji na rzecz Boulangera, którąby dla pewnych sfer była bardzo pożądaną sposobnością do usunięcia jenerała z armii i wyjęcia go z pod prawa. Jest przy tem rzeczą charakterystyczną, iż Derouléde, który sam jest porucznikiem rezerwowym, pozwala sobie krytykować zarządzenia ministra wobec niesubordynacji Boulangera, twierdząc, że kara tylko dlatego była tak umiarkowaną, aby wyczekać lepszej sposobności do tem cięższego dotknięcia jenerała. Derouléde konkluduje, że nie powinien podawać okazji do demonstracji, a równocześnie przesyła jako premie medale bronzowe z popiersiem Boulangera, otoczone emblematami wojennemi Rosji i Francji. Na odwrotnej stronie medalu znajduje się biust Alzacji i Lotaryngii.

Emisja pięcioprocentowej renty serbskiej w kwocie 20 mil. franków, nastąpi w jak najkrótszym czasie.

Według najświeższych wiadomości z Maroku, stan zdrowia sułtana jest zawsze bardzo niebezpieczny. W pałacu jego panuje epidemia tyfusowa, której ofiarą padło już kilkanaście żon sułtańskich. Stosunki w sułtanacie są bardzo groźne. Dlatego rząd hiszpański, a to na życzenie sułtana, poczynił kroki u mocarstw celem przyspieszenia konferencji dla sprawy marokańskiej. Usiłowania te odniosły pomyślny skutek, konferencja zbierze się wkrótce.

Sprawa bułgarska.

Z Sofii donoszą, że ponieważ propozycje rosyjskie w sprawie bułgarskiej napotkały opór we Wiedniu, Rzymie i Londynie, Porta — za poradą Niemiec — poleciła ambasadorowi swemu w Petersburgu, aby wybadał gabinet rosyjski, czy i o ile chciałby zmienić swoje propozycje. Podobny komunikat ogłasza *Tarik*, organ rządu tureckiego, z tym dodatkiem: „Po zachowaniu się Rosji należy się spodziewać, że starania Porty zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem".

Jak słychać, ministrowie Stambułow i Stransky nakłaniają rezydentów Serbii, Rumunii i Grecji, aby państwa te uznały księcia Ferdynanda, co snadno uczynić mogą, jako niepodpisane na traktacie berlińskim. Rezydenci oświadczyli, że myśl tę zakomunikują swoim rządom, które jednak trudno aby obecnie spełniły to życzenie, gdyż jakkolwiek traktatu tego nie podpisały, zależy im na jego utrzymaniu. Gdyby te trzy rządy myśl ową ziściły, byłby to pierwszy krok do utworzenia ligi państw bałkańskich.

Książę dał zaliczkę na wykończenie linii kolejowej Sofia-Pirot, wiodącej do Konstantynopola.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Petersburg d. 5. listopada.

(Panrussycyzm górą. — Usunięcie Oresta-Millera. — Spodziewane ustąpienie Deljanowa. — P. Filippow polonizatorem.— Wysznegradzki i jego pomysły finansowe).

(X) Jesteśmy obecnie pozbawieni obecności Aleksandra III., w niczem wszakże nie uczuwamy ani braku, ani zmiany dotychczasowego systemu. Panuje po dawnemu w polityce wewnętrznej i zewnętrznej system specjalnie patrjotyczny panrussycyzmu, na czem nie najlepiej prawdziwi panslawiści wychodzą. Jeden z nich, słynny profesor Orest-Miller został pozbawionym katedry na uniwersytecie za śmiały odczyt o Katkowie, drugi, profesor Łamanskij ubolewa nad upadkiem kwestji słowiańskiej w odświeżonych „Izwiestiach słowiańskaho obszczestwa", trzeci, p. Władimirów zwinął chorągiewkę obecnie niepopularną — słowem epigonowie Aksakowa powoli schodzą z ciasnej areny politycznego życia w Rosji. Nie lepiej wiedzie się i epigonom Katkowa; ks. Meszczerskiemu, głośnemu moraliście, ma być wytoczony skandaliczny proces o sodomję, redaktorowie czasowi *Mosk. Wied.* nie mogą się pogodzić. a poważny ich współzawodnik, redaktor *Sowr. Izwiest* p. Hilarów Płatonów w tych dniach nagle umarł. Był to człowiek niepozbawiony talentu, teolog z wykształcenia, ale moralności bardzo wątpliwej, o czem świadczy udział jego w sprawie Rykowa, skazanego za okradzenie banku. Wziętość publicystyczną zyskał ciągłem, nieustannem podszczuwaniem na Polaków, które dochodziło do śmieszności. On to pierwszy oburzał się na „mazurki i baby", widząc w nich dowód „intrygi", on ogłaszał „donosy" na Polaków w Petersburgu, on wreszcie niedawno tak śrubował skandal z Tantim, jako dowód agitacji w Królestwie.

Spodziewane zaburzenia w tutejszych zakładach naukowych nie miały miejsca, epoka „historyj studenckich" stanowczo minęła i obecnie nawet taki gwałt, jak reforma szkolna, żadnej donioślejszej protestacji wywołać nie zdoła. Były wszakże jakieś próby urządzenia owacji wypędzonemu Millerowi, ale nie udały się i zostały uśmierzone bez udziału policji. Autorowi wszakże tej reformy, p. ministrowi oświaty Deljanowowi, grozi niebezpieczeństwo z innej strony. Mianowicie cesarz miał się wyrazić, iż minister, tamując zupełnie wstęp do gimnazjów klasycznych dla klas biedniejszych, zupełnie myśli jego nie zrozumiał.

W naszych stosunkach wystarcza to, ażeby minister uważał dymisję jako konieczny wynik sytuacji. Ponieważ w początkach roku przyszłego przypada pięćdziesięcioletni jubileusz służby pana Delianowa, przeto będzie on miał wtedy honorową sposobność do wycofania się. Jako prawdopodobnego kandydata wymieniają na jego miejsce Teoktistowa, obecnego prezesa zarządu spraw prasowych. Jest to człowiek bardzo wykształcony, gładki i dość przychylnie dla Polaków usposobiony, w oczach wszakże wszechwładnego ober-prokuratora synodu, pana Pobiedonoscewa, nie cieszy się podobno wielkim faworem i dla tego powierzenie mu czysto politycznego stanowiska, jakiem w Rosji jest urząd ministra oświaty, wydaje mi się wątpliwem.

Ministrowie powrócili już z urlopów do Petersburga i powrócił także pan Filippow, wiceprezes zarządu kontroli państwowej, który jeździł do Chełma i „Zabużja". Wraz z p. Goblerem, sekretarzem synodu, p. Filippow jest jednym z filarów ultra prawosławnego „slawizmu", tymczasem opowiadają o nim następującą anegdotę. W przejeździe przez Wilno p. Filippow, zwyczajem wszystkich wyższych urzędników zwiedzał szkoły; otóż w jednej z klas gimnazjalnych trafił na lekcję języka rosyjskiego. „Czy pan umiesz po polsku?" zapytał wizytator nauczyciela, „nie", „więc nie możesz pan wykładać dobrze rosyjskiego języka nie znając pobratymczych słowiańskich narzeczy", Dalej liberalny protektor „pobratymczych narzeczy" wyzwał jednego z uczniów, pytaniem jak po polsku „budiem", „będziem". „Nie będziem, a będziemy" poprawił dygnitarz. Relata refero.

P. Wysznegradzki jest podobno zachwiany; W rzeczy samej, zamiast szerokich reform finansowych, wymyślał on jakieś śmieszne podatki od zapałek, fortepianów, cytryn, i t. p. Opozycję p. minister spotyka nie zewnątrz, lecz w swojem własnem ministerjum, które składa się bądź co bądź w wyższych instancjach z wielu światłych ludzi.

Były kolejarz przygotowuje teraz *coup de theatre*, za pomocą wprowadzenia ceł dyferencyjnych, w celu zgniecenia przemysłu w Królestwie. Myśl ta wszakże jest bardzo niepopularną w samem ministerjum i w sferach rządzących; domagają się natomiast tego przedstawiciele burżoazji moskiewskiej, wychwalając każdy krok i każde słowo p. Wysznegradzkiego w własnych organach prasy. Z góry wszakże podobno inny wiatr wieje i czujne *Now. Wrem.* wystąpiło już z ostrą krytyką działalności p. ministra. Upadek jego byłby dla Polaków faktem bardzo pomyślnym.

Piszą nam z Wiednia:

Pomimo przeniesienia głównego punktu akcji politycznej na delegacje, rozlegają się jeszcze ciągle echa politycznych konferencyj między rządem a Czechami i wywołują.. świeże kwasy. Rząd nie może niestety szczycić się zręcznością swych przyjaciół. Wprowadzili oni w ruch całą massynę półurzędowych korespondencyj i komunikatów, które psują korzystne wrażenie zawieszenia broni, jakie między rządem a Czechami z chwilą zamknięcia posiedzeń Rady państwa nastąpiło, i starają się obniżyć zasługę Koła polskiego, które tak stanowczy wpływ na złagodzenie sporu wywarło.

Te wszystkie korespondencje *Czasu*, *Gazety Lwowskiej*, a nawet *Corresp. de l'Est*, które się ostatniemi czasy widocznie z jednego źródła pojawiły, robią na nas wrażenie uliczника, który nabiera odwagi, gdy już niebezpieczeństwo minęło i stając na środku ulicy gra palcami na nosie i woła: „No i cóżeście mi zrobili?"

W pierwszym rzędzie jest tam nibyto skromne wezwanie do przyjaciół wiedeńskiego ministerstwa, aby nie roztrąbiali „zwycięztwa rządu" gdyż mu tem tylko szkodzą. W istocie zaś tak to wygląda, że rząd niepotrzebował żadnej pomocy ani Koła polskiego ani Grocholskiego, bo sam jest aż nadto mocny. Wynaleziono nawet niebezpiecznych „radykałów" w Kole polskiem i daje się do zrozumienia, że rząd musi się mieć na baczności, bo kto wie, czy tak jak z Młodo-Czechami nie będzie miał wkrótce z Młodo-Polakami do czynienia. Ażeby zaś rzucić zarodek kwasu między prawicę, twierdzą rzekomi przyjaciele rządu, ze świadomością fałszu, iż Grocholski, względnie Koło polskie całkiem się z Czechami nie zsolidaryzowało.

I cóż mają na celu owi półurzędowi korespondenci? Chwytają oni dwie sroki za ogon: najprzód wmawiają z góry w czytelnika, że rząd nie ma żadnego powodu do wdzięczności względem Koła, bo mu Koło nic nie pomogło, a z drugiej strony budzą podejrzenia Czechów, że Grocholski ich tylko wykierował.

Czystą prawdą jest to, że Koło polskie nie zsolidaryzowało się z szczegółowemi żądaniami Czechów, gdyż mu żądania te oficjalnie nie były nawet znane, lecz bardzo kategorycznie stanęło razem z Czechami na stanowisku autonomicznem. Uchwałą swoją dało ono poznać rządowi, że chce utrzymać większość, a większość ta nie może być przecież bez Czechów utrzymaną, od Czechów zaś niepodobna żądać, aby rządowi we wszystkiem ustąpili. Solidarność z Czechami, zamanifestowana przez Koło ma więc znaczenie presji na rząd, ażeby żądania większości uwzględniał. Koło polskie, a z niem i kluby Hohenwarta i Liechtensteina, stanęły na wyższem, ogólniejszem stanowisku niż Czesi, a oraz na wyższem niż rząd, któremu przypomniało, że jeśli ma być rządem, to musi być rządem większości.

Mizerne wykręty korespondentów inspirowanych służą źle rządowi, gdyż go podają w podejrzenie dwulicowości i nieszczerości wobec prawicy. Faktu zasadniczej solidarności prawicy osłabić

PO LATACH.

Nowela z życia ludu huculskiego.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Kilkanaście lat już upłynęło, odkąd Maksym opuścił strony ojczyste. Przez ten czas twardą przeszedł szkołę, i stał się niepodobnym do dawnego w siole *łegina*.

Dzisiaj nawet dziwił się, ile sobie narobił wtedy przez swoją porywczość! Pocóż było porzucać wojsko i narażać się na życie podobne? Zali tam byłoby mu gorzej, niżeli tutaj? Tamto przecież zakończyłoby się kiedyś... dni zaś jego dzisiejsze czy się kiedy skończą? czy może być nawet koniec jaki?... Tam służyłby cesarzowi — a tu komu on dzisiaj służy? Chciwości jednego człowieka, który ludzkiem mięsem kupczy jak wołowem?

Dzisiaj nie mógł pojąć zachowania się wówczas swojego w pułku... Zły był na siebie... i sam teraz przyznawał, że wart był kary jak najcięższej; opór bowiem stawiał rozkazom, jakich lepsi odeń i mędrsi słuchać muszą.

Przez swoją butę i swoją niesforność, zaszedł tam, zkąd już wyjścia nie ma!... Zostać zaś tutaj niepodobna!... Prócz tego trawi go wieczna tęsknota... On tak radby zobaczyć jeszcze miejsce swe rodzinne... Widzieć tam matkę i wszystkich swoich... Ach! widzieć jeszcze jednę! Rad się dowiedzieć, co się z nią stało.

Maksym stracił dziś dawną swą porywczość. Gdy mu na myśl kiedy przyszedł wróg jego największy, rudy ów Harasym, dodawał jeno w duchu: Ta, niechaj go *Hospod' Boh* sam dziś sądzi! — I nie chciał już dalej myśleć o tym człowieku.

Żałował dziś wiele z tego, co się stało. Płakał sam na siebie, Służba wojskowa, chociaż twarda, byłaby się kiedyś skończyła! I wróciłby do domu na łono swoich! Teraz byłby już nawet ze swoimi w siole rodzinnem... A dziś jak on daleko od tej odbiegł chwili! Tam już nigdy nie wróci! Dezerter, ginąć musi na obcej ziemi, i nikt mu ze swoich grudki ziemi nie rzuci.

Ale po co czekać tak długo na chwilę, w której wszystko ma się już zakończyć?

Walczył sam z sobą, nareszcie przyszedł do przekonania, że jeśli ma już zginąć, niechaj więc ginie na ziemi ojczystej!

Ha! niechaj się co chce stanie! On tu dłużej nie pozostanie.

Tak rozbierał w sobie Maksym przez trzy dni ciężkie, czwartego pożegnał nocą strony, gdzie tyle lat przepędził wygnańczych.

Po wielu trudach i ciągłem ukrywaniu się przed możliwą pogonią, przyszedł nad Czeremosz.

Na przeciwnym brzegu kraj już jego rodzinny! Z gór tamtych, z lasów, po stokach zielonych powiało teraz jak gdyby tchnienie młodości.. Lecz Maksym dzisiaj stary... chociaż nie wiekiem jeszcze swoim, ale życiem a niedolą. Czyli i tam się wszystko odmieniło?

Zrobił krzyż na piersiach i rzucił się w wodę. Wartko przepłynął szeroki Czeremosz. Wyskoczył na „lackij bereh" i ucałował ziemię swoją.

Szedł niejaki czas brzegiem Czeremoszu... stoki gór, spadzisto, w zielonej szacie buczyny, to ciemniejszych świerków i jodeł, wznosiły się nad wodą, w niej się przeglądając. Tu i ówdzie piętrzyły się zbocza, długie, ostre, wcięte, misternie uwarstwowane. Maksym postępował czas niejaki wzdłuż rzeki; następnie zaś zboczył na prawo, wychodząc na *płaj* w górę.

Coraz więcej wychylało się teraz kraju, a gdy był już na grzbiecie, roztoczył się widok szeroki na grzbiety gór podłużne, to okrągłe kopce, przepychem barw jaśniejące... i jakaś świeżość dawniej nieznana owiała dziś wracającego.

Zapomniawszy w tej chwili, że się już postarzał, biegł, jak niegdyś, kiedy był jeszcze młodym i szczęśliwym chłopcem.

Wkraczał nareszcie w strony bliżej mu znane. Tu się musiał nieraz rozglądać, czy to okolica ta sama, czyli przypadkiem nie zbłądził?.., Tu bowiem lasu wysokiego nie było... ówdzie zaś na tem wzgórzu, powinien być las gęsty... Przypomniał jednak sobie, że tam ciemniały wówczas krzaki jeszcze... na owem zaś wzgórzu, był wprawdzie las, i widać jeszcze pojedyńcze pniaki, sterczące, zarosłe drobniejszą dziatwą zielska i krzaków, ale go wycięto... W innem znów miejscu nie znalazł potoku, przez który przechodziło się po zarzuconym w poprzek świerku, sączy się tylko jakiś skromniutki ponik... Czyliż byłby to ten sam?... Patrzy... rozgląda się, i poznaje tę samą okolicę. Ale dlaczegoż potok ten, bystry dawniej, hulający, dzisiaj tak zmizerniał?...

I jakoś przykro mu się zrobiło, jakby teraz już nie poznawał dawnych znajomych.

Przechodząc przez sioła, mijać musiał nieraz mieszkania ludzkie. Gdzie dawniej łąka jeno była lub grunt zarosły krzakami, dzisiaj przeciwnie tyle tam powstało nowych chałup!... Wsie jakieś jakby inne, ludniejsze, więcej nawet ogrodów i więcej tutaj *caryn* [1]) raz w raz musiał przełazić *worynia*, gdzie dawniej ich tyle nie było.

Drogi się zacieśniły, gołe dawniej po obu stronach obszary, przeszły teraz w uprawione ogrody, starannie ogrodzone.

Zdało mu się, że w jakiś inny świat dzisiaj wchodzi, i niejaka opanowała go nieśmiałość a niepewność. Im więcej się zbliżał do wsi swojej rodzinnej, tem mocniej odzywało się w piersiach jego. Czegoś się lękał... jakby i tam nie miał zastać tak samo, jak niegdyś, kiedy porzucał...

Ot, i las gęsty, dobrze mu znany!.. Ale cóż to na prawdę?... Las coś zrzedniał i przezeń przeziera widocznie. Znalazł *płaj* [1]) dobrze mu znany i kroczy nim z bijącem sercem. Tu i ówdzie *płaj* się gubi, zarzucony powalonemi świerkami, lub starą buczyną z rozłożystemi konarami. Gdy się przedostał przez te zawady, znów się *płaj* pokazał. Przecież tutaj nie zmyli?... Postępując dalej, zamyślony o swoich, o siole rodzinnem, nie uważał, jak wszedł w jakieś zarośla... Ścieżyna się zgubiła, jakby wcale jej nie było... Czy już zarosła, czy może w bok odeszła? Las zaś tu całkiem przeziera. Gdzieniegdzie stoją świerki grube, wysokie, ale więcej leży ich poobalanych w strasznym nieładzie, zarosłych zielskiem, to szarpiącemi na nim odzienie *drapakami* [2]). Wplątał się w jakąś gąszcz nie do przebycia. Powyżej głowy sterczą rozpostartemi szeroko konarami poobalane buki, to świerki o suchych gałęziach... W jednem znów miejscu musi podłazić po pod kłody, grożące oczom jego sterczącemi gałęziami — gdzieindziej znów drapie się na pniak gruby, w poprzek leżący, żeby się zaraz po wilgotnym mchu jego ześliznąć w dół i zapaść gdzieś w gąszcz kolącą *drapaków*. Czy on dziś wydobędzie się z tej matni?... Zali tu ma zostawić resztę sił po przebytej długiej drodze?... Dawniej był tu przecież las piękny, okazały — dzisiaj obalony, przedstawia obraz zniszczenia!... I jakoś nieswojsko mu się zrobiło. Nareszcie skończyło się borykanie jego z niepoczesnym tym lasem — i odetchnął już na otwartem miejscu. Zmordowany musiał usiąść i nieco się wysapać... lecz nie długo, gdyż mu spieszno było.

Ha! już sioło pokazało się rodzinne.

W tej chwili klęknął i ucałował ziemię swoją, dawno niewidzianą. Nie mógł powstać.. długi czas pozostał szepcząc po cichu pacierz.

Przeżegnawszy się, powstał i zaczął iść dalej... Z bijącem sercem oglądał się na jednę, to na drugą stronę.. Ale i tu tyle zmian!... Droga do wsi bardziej dziś ścieśniona — więcej tu chat i ogrodów dobiegło bliżej drogi. Poszedł bocznym *płajem*, lecz i tutaj tyle przez ten czas przybyło *woryni*, tyle *caryn* a ogrodów!

Zdybywał ludzi, lecz ci go nie poznawali — przechodzili mimo niego obojętnie, jak koło każdego obcego i on nie wszystkich poznawał.

Tam już chata dobrze mu znana... nieopodal ztąd będzie i jawor, kędy się schadzali... w piersi zaczęło mu stukać gwałtowniej... Lecz cóż to?... Jaworu tego już nie ma!... Czy go burza obaliła,. czy może ścięto?.. I żal mu się za nim zrobiło.

Ale czemprędzej poszedł dalej. Nareszcie zoczył już chatę ojcową. Toż i ta dziś bardziej pochyłona.... Czy i oni się tu postarzeli?...

Przystanął chwilę, jak gdyby się obawiał dziś tam wchodzić... Nareszcie ruszył się — otworzył drzwi i — w środku jest chaty.

Gazda tam jakiś zapala sobie lulkę... obca kobieta zajęta około ognia... Maksym wpatrzył się w nich oboje — i w gazdzie tym poznał brata młodszego.

Chciał go objąć rękami i na powitanie ucałować w lice, lecz ten się w niego wpatrzywszy nieco cofnął.

— Ta, co?... nie poznajesz, Fedju, Maksyma?.. To ja.

— Ty... Maksym? — odrzekł tamten, bledując na twarzy.

A gdy się Maksym z bratem witał, czuł, jak chłód wiał od niego.

— Ty? Maksym? — mruczał głosem niepewnym. I co ty dziś tu robisz?,. Ty przecież należysz... do... *regimentu?*

(C. d. n.)

---

[1]) Łąk ogrodzonych, przeznaczonych na sianożęcie.

[1]) Ścieżkę.
[2]) Jeżynami.

one przecież nie zdołają, a jedynym ich skutkiem może być tylko to, że gdy się *armisticium* z Czechami skończy, może rząd znaleźć sytuację dla siebie gorszą, bo nikt nie zechce za niego kasztanów z ognia wyciągać.

Mały kaliber.

Jedną z najważniejszych spraw, która się traktuje w komisjach wojskowych delegacyj wspólnych, jest sprawa nowego karabinu dla armii austro-węgierskiej. Przypomnijmy sobie, że na zeszłorocznej sesji delegacyjnej przyzwolono $3\frac{1}{2}$ miliona jako pierwszą ratę kredytu na zaopatrzenie armii w nową broń.

Wówczas objaśniał minister wojny delegatom konstrukcję i znaczenie tej nowej broni, którą, wedle nazwiska pierwotnego jej wynalazcy, karabinem Mannlichera nazwano. Wedle danych objaśnień, jest to broń odtylcowa, rewolwerowa, w ten sposób urządzona, że ma w łożu magazyn na pięć patronów, które przy strzelaniu wchodzą same do lufy. Po wystrzeleniu wyrzuca próżne patrony specjalny przyrząd. Średnicę patronu podawał p. minister na 11 milimetrów, przyczem zauważył, że byłoby wielce pożądanem, gdyby można zmniejszyć kaliber, lecz wówczas trzebaby mieć inny proch, o znacznie większej sile wybuchowej, a „proch taki — rzekł hr. Bylandt — może za rok będzie wynaleziony, a może i nigdy“.

Delegacje przyjęły zatem 11-milimetrowy karabin Mannlichera, a natychmiast po uchwaleniu kredytu, wzięła się do fabrykacji tegoż wielka fabryka broni w Steyr, stojąca pod dyrekcją Werndla, konstruktora używanego dotychczas karabinu. Zanim wykonano pewną ilość „Manlicherów“, robiono z niemi jeszcze dalsze próby i zastósowywano dalsze ulepszenia. Między innemi, przyrząd do wyrzucania próżnego patronu zmieniono w ten sposób, iż zamiast w tył, po za strzelającego, wypada on ze spodu karabinu wprost na ziemię.

Tak ulepszoną broń fabrykowały warsztaty Steyr z możliwym pospiechem. Wyrobiono niebawem 83.000 sztuk, a na 200.000 dalszych wygotowano wszystkie składowe części; oprócz tego przyjęto 22.000 sztuk tej broni, wyrobionej wedle pierwotnego pomysłu Mannlichera — gdy wtem powstał w ministerstwie wojny zamiar **wstrzymania dalszej fabrykacji i przejście na kaliber mniejszy.**

Zkąd zamiar ten mógł powstać? Widocznie jeden tylko powód pchnął ministra wojny do tak doniosłego postanowienia: **wynalezienie prochu o znaczniejszej sile wybuchowej.** Minister widzi w tym fakcie możność obniżenia kalibru i liczy się z wielu innemi korzyściami, które ztąd wynikają. W razie mniejszego kalibru karabina, żołnierz mógłby brać do ładownic większą ilość nabojów, gdyż przy broni repetjerowej dając szybko strzał po strzale, dużo nabojów potrzebuje. Sama ilość materjałów na jeden nabój, byłaby zresztą mniejsza, a przeto i mniej kosztowna.

Przed zebrane obecnie delegacje występuje zatem hr. Bylandt z żądaniem $15\frac{1}{2}$ milionów, jako drugiej raty na nowe karabiny ośmio-milimetrowe. Da to powód do bardzo szczegółowych badań, gdyż z jednej strony rozszerzono tendencyjnie zbyt alarmujące wieści o niedokładności karabinu Manlichera, z drugiej zaś strony, samo zbadanie warunków, w jakich karabiny małego kalibru mają być wyrabiane, da dosyć do czynienia.

I tak np. utrzymują, że wyrabiane w roku z. dla armii francuskiej, w tamtejszych fabrykach rządowych karabiny repetjerowe, były już wówczas małokalibrowe, że zatem francuzkie laboratorja artyleryjskie musiały już przeszłego roku posiadać tajemnicę wyrobu prochu o znacznej sile ekspanzyjnej. Zarzucano jednak równocześnie, że proch ten, czy melinit, nie był zdolnym do przechowania, gdyż tracił swe cenne własności wskutek dłuższego leżenia. Na wiadomościach tego rodzaju opierał się zapewne p. minister wojny w chwili, gdy twierdził, że nowy proch może za rok będzie wynalezionym, a może i nigdy.

Z innej strony podniesiono zaś, że legenda o szybkiem rozkładaniu się nowego prochu francuskiego, polega na zręcznej mistyfikacji i przez Francuzów umyślnie w kurs puszczoną została. Pamiętamy np. że p. Szeps ogłosił był w swoim czasie sensacyjne szczegóły o widzeniu się swojem z Boulangerem. Wedle jego opowiadania rzecz się miała tak: Do podoficera w jednej z fabryk rządowych francuskich, zgłosił się jakiś kawiarniany jego znajomy z żądaniem, aby mu przyniósł nowy nabój karabinowy w zamian za... 5000 franków, Uczciwy podoficer, nie dawszy stanowczej odpowiedzi znajomemu, zwierzył się z tą propozycją oficerowi, ten zaś pułkownikowi i tak dalej, aż do ministra Boulangera. Boulanger, zamiast kazać chwytać i karać ciekawego amatora nabojów, postąpił inaczej. Polecił, aby gilzę patronu napełniono inną, nieprzyjętą do użytku masą wybuchową, i żeby... sprzedano ją tajemniczemu nabywcy. Podoficera upoważniono do przyjęcia 5000 franków jako nagrody za wierność. Jakiego rządu wysłańcem był ów tajemniczy nabywca, niewiadomo, dość, że wkrótce rozeszła się po Europie wieść, iż proch francuski jest do niczego. Tak opowiedział to światu p. Szeps, czy jen. Boulanger... *si fabula vera.*

Skoro jednak mały kaliber „Mannlicherów“ opiera się na nowym, silniejszym prochu, musiał ten proch rzeczywiście istnieć już we Francji przed rokiem lecz nie był hr. Bylandtowi znanym lub też wyrobiono go od tego czasu i wypróbowano w laboratorjach artylerzyckich Austro-Węgier. Jestto pierwsza kwestja wielkiej doniosłości i niemałej wagi dla uchwalających miliony delegatów.

Inną kwestją będzie sprawa gwintu w małym kalibrze i materjału na pocisk. Wypadnie wyjaśnić i dokładnie rozstrzygnąć, czy ołów użyty na kulkę nie będzie zbyt prędko zanieczyszczał delikatnego gwintu małokalibrowej broni, czy zatem wypadnie ją powlekać stalową koszulką, a w danym razie, czy ta stalowa koszulka nie będzie znowu zbyt prędko gwintu karabinowego ścierała? Czy zresztą zapas pięciu patronów w magazynie karabinowym jest wystarczający?

Te i tym podobne pytania (jak nam to już zapowiedziały telegramy) będą niewątpliwie wciągnięte do debat delegacyjnych, a to tem bardziej że nietylko spory fachowców wchodzą tu w grę, lecz także konkurencyjna zawiść o milijonowe zarobki. Dziś, gdy niestety przemysł, skutkiem zastoju w żywotnych swych kierunkach, żywić się musi z przygotowań do wojny, wystąpiła z całą gwałtownością agitacja za utworzeniem odrębnej fabryki broni na Węgrzech, a tem samem odebrania fabryce w Steyr poniekąd monopolu wyrabiania karabinów. Żądanie to, w które rząd już wchodzi, popierają patrjotycznem dopominaniem się, aby armia jak najszybciej została w nową broń zaopatrzona, czego zdaniem Węgrów, sam Steyr nie dokona — ale przytem i wieczna kwestja chleba gra tu rolę niemałą.

Takie momenta mieści w sobie sprawa nowych karabinów na wewnątrz, w obrębie monarchii. Lecz jeszcze większy alarm wywołała ona na zewnątrz, a mianowicie w Niemczech. Tam dopiero co skończyła się praca przerabiania karabinów na repetjerowe. Przerobiono ich przeszło milion i niemal cała armia jest już w nie zaopatrzona, a wszystkie są — jedenasto milimetrowe. Fachowcy twierdzą tymczasem, że jeśli Austrja przyjmie kaliber ośmiomilimetrowy, natenczas **cały milion karabinów niemieckich będzie musiał na ten mniejszy kaliber być zamienionym!** Półurzędowa *Post* rozpisuje się już w tej sprawie i przygotowuje publiczność na to, że czeka ją znowu wydatek grubych milionów na zmianę karabinu. I oto epizod, charakteryzujący gorączkę militarną, która od czasów wojny francusko-niemieckiej pożera gabinety i ludy...

Na czem się to skończy? Słuszność trzeba przyznać chyba hr. Andrassemu — a on się przecież znać na tem powinien — że taki zbrojny pokój gorszym jest od wojny.

Sprawa jenerała Caffarela.

Paryż 8. listopada.

Wczoraj rozpoczęła się tu przed dziesiątym oddziałem karnego sądu poprawczego rozprawa przeciw byłemu jenerałowi w sztabie Caffarelowi i towarzyszom. Jenerał d'Andlau, który jak wiadomo umknął, sądzony będzie po przeprowadzeniu rozprawy w zaoczności.

Ci którzy się spodziewali, że w czasie rozprawy odkryją się jakie sensacyjne wypadki politycznej natury, przynajmniej co do wczorajszego dnia zupełnie się zawiedli. Podczas całego przesłuchania obwinionych, które trwało od godziny 12. w południe do 5. wieczorem, nazwisko zięcia prezydenta republiki Wilsona nie zostało wymówione. Być może, że dzisiejsze przesłuchanie świadków będzie więcej interesującem.

Mała salka sądowa ledwie pomieścić zdołała ciekawych, wśród których oprócz dziennikarzy przeważnie reprezentowany jest stan adwokacki i wojskowy; ciekawych z płci nadobnej mało, natomiast bardzo wiele odeszło niezadowolonych z przed drzwi sądowych.

O godzinie 12. weszli oskarzeni: naprzód panie wszystkie czarno ubrane. P. **Limouzin** i **Ratazzi** weszły pewne siebie, p. **Despreaux de St. Sauveur** zdradzała silne wzruszenie i przerażenie, gdy przechodziła przez próg izby sądowej, na p. **Véron** widoczna była rezygnacja. Następnie weszli oskarzeni pod strażą. Po chwili ukazało się kolegium sądu, złożone z trzech sędziów, zastępcy, i prokurator.

Akt oskarzenia zarzuca podsądnym oszustwo i obejmuje całą historję szacherek orderowych, wskutek których wiele osób, którym obiecywano ordery, nie tylko ich nie otrzymały, ale nawet utraciły zaliczone pieniądze.

Ordery mieli udzielać Caffarel i d'Andlau, inni zaś oskarzeni byli pośrednikami lub „dostawcami“ osób, chcących mieć odznaki orderowe. Oskarzenie wspomina także o długach oskarzonych jenerałów i o niemieckiem pochodzeniu p. Limouzin.

Naprzód przesłuchano **Caffarela.** Nie robi on zupełnie wrażenia obwinionego, przeciwnie całe zachowanie się jego wskazuje, że on jest tylko ofiarą intrygi lub podłości. Zaprzecza on zupełnie by był winny a stosunek swój z p. Limouzin tłumaczy w ten sposób, że ona przedstawiła mu się jako przyjaciółka jenerała Thibaudin'a, pokazawszy mu jego portret z dedykacją. Następnie widział u niej bilet jenerała Boulangera, na którym napisał tenże kilka bardzo sympatycznych wierszy. (Poruszenie). „Jestto więc nie pierwsza lepsza kobieta“, tak zakończył swą pierwszą obronę Caffarel. Za wyrobienie orderów pieniędzy nie żądał i raz tylko chcąc się przypodobać p. Limouzin zajął się wyrobieniem orderu, lecz pieniędzy za to nie dostał. W końcu zaprotestował przeciwko insynuacji, jakoby chciał zdradzić plan mobilizacyjny.

P. **Limouzin**, z której chciano uczynić rodzaj demonicznej intrygantki, jest osóbką bardzo niskiego wzrostu o silnie podkreślonych, już z natury wielkich oczach. Mówi ona roztropnie i uważnie a należy do osób, które umieją mieć wielki wpływ na osoby uciskane długami. Tego rodzaju kobiety zyskują przez swą zręczność klientów w wysoko położonych osobistościach i wzbudzają w nich inteligencją, sprytem i innemi mniej lub więcej dozwolonemi środkami, podziwienie.

W krótkich, zręcznie ułożonych zdaniach, broni się p. Limouzin tem, że wierzyła w wpływ Caffarela, któremu chciała w jego położeniu być pomocną. To było głównym celem wmieszania się w sprawy orderowe. A gdyby w razie udania się była co na tem zarobiła, czyż to byłoby oszustwem? Wszak wielu przemysłowców, niemających zasług, bez jej pomocy zostało udekorowanych. Ona nikogo nie oszukała a była tylko pośredniczką między Caffarelem a ludźmi chcącymi otrzymać dekoracje. Było to legalne.

W podobny sposób broni się, ubrana w elegancką czarną suknię, p. **Rattazzi**, która już raz za usiłowaną podobną „zabawkę“ skazaną została na trzymiesięczny areszt, który jej darowano. Jej mąż jest ubogim urzędnikiem pocztowym, mieszkającym w skromnym lokalu ze swym synem, podczas gdy p. Rattazzi zajmowała wspaniały apartament, gdzie przyjmowała gości rozmaitego rodzaju. Po wspomnianem zasądzeniu jej nazwisko straciło na wartości i dlatego przybrała tytuł hrabiny de la Mothe.

Jakiś fabrykant chcąc otrzymać order, zażądał pomocy; poznajomiła go więc z jenerałem d'Andlau, który jakkolwiek zadłużony, jako senator, powinien był mieć wpływy. Andlau zażądał zaliczki, którą miał zwrócić, jeśliby się sprawa nie udała. P. Rattazzi nie chciała pieniędzy, żądała ona tylko za okazaną pomoc.. *quelque chose* złotego. Oszustwa tu nie było.

Także p. **Depreaux de St. Sauveur**, która się dawniej tylko Costard nazywała i p. **Véron**, mająca przyjaciela w osobie p. de Courteuil, którego szlacheckie nazwisko z powodu tej „przyjaźni“ przyjąć uważała za stosowne, oświadczają, że nikogo nie chciały oszukać, zwłaszcza, że pieniądze otrzymać miały dopiero po otrzymaniu dekoracji. P. Véron rzekła: „Czyż to jest oszustwo, że ja nosiłam szlacheckie nazwisko? Podobało mi się to, że mnie nazywano de Courteuil, lecz oficjalnie nigdy się tak nie nazywałam“.

Trzej inni oskarzeni Sorentz, Bayle i bankier senatora d'Andlau, Bey, który nigdy nie miał ani *sou* w kieszeni, byli ajentami; przyznają oni otwarcie, że robili kroki celem wyrobienia orderu dla tych, którzy go pragnęli i za to spodziewali się wynagrodzenia. Nigdy nie wątpili o Caffarelu lub Andlau, wierząc w ich wysokie stanowiska.

Na tem zakończono rozprawę wczorajszą.

Dziś ma nastąpić przesłuchanie świadków. Spodziewają się tu interesujących szczegółów. Rozprawa ma potrwać trzy dni.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 9. listopada.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek.

Na porządku dziennym: Sprawa zabezpieczenia strawy i chleba dla aresztów miejskich na r. 1888. Przełożeństwo zboru izraelickiego o subwencję z wpływów rubr. XIV. fund gminy. Wnioski w sprawie uregulowania dyet dla członków komisji dóbr przy jazdach komisyjnych. Sprawa odstąpienia gruntu m. na około świątyni izraelickiej na Starym rynku na własność Zarządowi tej świątyni. Sprawa sprzedaży pasma gruntu m. od ul. Wałowej i Placu Halickiego pp. Walichiewiczowi i Kobielskiemu dla uregulowania granic realn. l. $736\frac{1}{4}$ i ul. Halickiego. Wniosek w sprawie przyzwolenia dodatkowego kredytu dla rubr. XV. 2. a. na chwilowy kwaterunek wojsk. Wnioski odnoszące się do fundacji śp. Emilii Dąbkowskiej dla młodzieży rzemieślniczej tudzież dla wdów i sierot po mieszczanach lwowskich. Towarzystwo spożywcze w sprawie umorzenia zaciągniętego u gminy m. Lwowa długu. Wniosek dotyczący odpisania kosztów kuracji leczonych w domu poprawy chorych w r. 1847.

Na posiedzeniu poufnem: Rezygnacja dra. Tilla z godności członka Rady miejskiej.

* **Marszałek krajowy** hr. Tarnowski powrócił wczoraj z podróży do Dzikowa i w dniu dzisiejszym ponownie objął urzędowanie

* **Prezydent** dr. Smolka lekko zaniemógł, wskutek czego nie opuszcza swego mieszkania leżąc w łóżku.

* **Prezydent państwowych dróg żelaznych**, br. Czedik, wydał dla urzędników tychże kolei rozporządzenie, w którem zakazuje im brać udział w agitacjach politycznych, narodowościowych i religijnych.

* **Dr. Maksymilian Machalski**, adwokat i poseł do Rady państwa z miasta Krakowa, podług *N. Reformy* osiedla się stale w Wiedniu i przenosi swoje biuro adwokackie od dnia 15. lutego r. 1888. do Wiednia.

* **Odznaczenia.** Cesarz nadał rzymsko-katolickiemu biskupowi w Przemyślu, dr. Łukaszowi Ostoi Soleckiemu, order żelaznej korony drugiej klasy, a radcy ministerjalnemu w ministerjum skarbu Hilaremu Habdank Hankiewiczowi tytuł i charakter szefa sekcji.

* **Przeniesienie.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Antoniego Kobzdaja z Przemyśla do Bochni.

* **W stanie zdrowia** dra Bogusława Longchampsa, złożonego ciężką chorobą, nastąpiło od wczoraj polepszenie. Lekarze robią nadzieję zupełnego wyzdrowienia pacjenta.

* **Na posłuchaniu u cesarza** była 7. b. m. deputacja zarządu drogi żelaznej Karola Ludwika, złożona z radcy rządowego p. Sladkowskiego, starszego inspektora Goebla i starszego inżyniera Haunolda.

* **Zmarli.** Ludwik Morawetz, adjunkt podatkowy, zmarł w Stanisławowie w 43. r. życia.

Henryk Ines, legionista z r. 1848/9, zmarł 6. b. m. w Targowicy, powiatu tłumackiego, w 56. roku życia.

* **Pogrzeb śp. Erazma Wilkowskiego** odbędzie się jutro we czwartek popoł. o godz. 3. z domu przy ulicy Kaleczej na cmentarz Łyczakowski.

* **Bratnia pomoc dla Wielkopolski.** Wczoraj odbyło się u prezydenta miasta p. Mochnackiego posiedzenie komitetu, w którem brali udział pp. Mochnacki, Zima, Mikolasch i Simon. Uchwalono wybrać komitet z wybitniejszych osobistości ze wszystkich warstw. Zdaniem komitetu tego będzie propagowanie myśli subskrypcyj w sferach swoich znajomych i zbieranie choćby najmniejszych datków. Dziś wieczorem odbędzie się drugie posiedzenie u p. prezydenta Mochnackiego.

* **Walne zgromadzenie** członków „Lutni“, dla wysłuchania sprawozdania i wyboru zarządu odbędzie się dnia 28. bm.

* **Wydział resursy urzędniczej**, chcąc swym członkom i tychże rodzinom przysporzyć rozrywek, postanowił, oprócz większych zabaw w wynajętych na ten cel lokalnościach „Frohsinn“, urządzać od czasu do czasu zebrania towarzyskie (wieczorki damskie) we własnym lokalu ulica Czarneckiego liczba 2, I. piętro.

Pierwszy tego rodzaju wieczorek odbędzie się w sobotę dnia 12. b. m. o godzinie 7. wieczór, na który wydział resursy swych członków wraz z **najbliższą** rodziną zaprasza. Z powodu szczupłości lokalu wstęp na to zebranie dalszym krewnym członków lub gościom stanowczo dozwolony być nie może. W niedzielę dnia 20. b. m „Promenade-Concert“ z tańcami w lokalnościach „Frohsinn“.

* **Poufne zebranie leśników** (drugie w bieżącem półroczu zimowem) odbędzie się we wtorek 15. bm. w gmachu dyrekcji domen i lasów przy ul. Kopernika l. 20.

* **Przedstawienie magiczne** urządza dziś we środę i jutro we czwartek w sali kasyna miejskiego p. Józef Bosko. Są to przedstawienia z „wyższej magii i brzuchomowstwa“.

* **Fundacja stypendyjna** im. Filipa Zukra dla kandydata rel. mojż. nie wejdzie tego roku w życie, ponieważ kurs dla tych kandydatów nie zostanie tego roku otwarty. Fundusz stypendyjny wynosi obecnie 800 złr. a jest nadzieja, że wzrośnie do 3.000 zł.

* **Nowe targi** urządzone być mają koło św. Antoniego i koło klasztoru Sakramentek.

* **Z Izby sądowej.** Dnia 14. b. m. odbędzie się we Wiedniu w najwyższym trybunale rozprawa zasądzonego w Stanisławowie rachmistrza miejskiego, Józefa Urbana, a dnia 21. b. m. w Stanisławowie przed zwykłym trybunałem ponowna rozprawa byłego sędziego powiatowego, Kosiewicza.

* **Pożar.** Wczoraj o godz. $7\frac{1}{4}$ wieczór zabrzmiał dzwon alarmowy z wieży ratuszowej. Częste, czterykrotne uderzenia oznajmiały, że pożar należy do większych i wybuchł na czwartej części tj. na Łyczakowskiem. Tysiące ludzi jak zwykle spieszyły na miejsce pożaru a równocześnie z pierwszemi sygnałami pospieszyły treny pożarowe straży ogniowej miejskiej i straż ochotnicza. Paliła się dystylarnia nafty na Cetnerówce, która przed paru miesiącami była w radzie miejskiej przedmiotem interpelacji, a następnie chwilowego zakazu dalszego prowadzenia robót.

Fabryka jest własnością p. Wohlfahrta i składa się z dystylarni, rafinerji, magazynu i drewnianego budynku mieszkalnego dyrektora. Pożar wybuchł w dystylarni, umieszczonej w budynku parterowym wskutek pęknięcia kotła.

Z nadzwyczajną szybkością i siłą objął ogień cały budynek, wskutek czego dach, pokryty grubą blachą, runął do wnętrza. Ciężkie oleje znajdujące się w kadziach zajęły się a płynąca strugami ropa podsycała ogień. Drugi kocioł, znajdujący się w lewej stronie budynku, hermetycznie zamknięty i kadź wytrzymały, czemu przypisać należy, że pożar nie wzmógł się do znaczniejszych rozmiarów.

Zadaniem straży ogniowej, która pod dzielnem kierownictwem naczelnika p. Prauna, wytrwale pracowała, było zlokalizowanie pożaru do jednego budynku płonącego tj. dystylarni i niedopuszczenie ognia do innych zabudowań, w których mieściły się nagromadzone zapasy nafty i surowca. Przez zasypanie ziemią ostatnich i wskutek szybkiej akcji ratunkowej oba te zadania z należytym skutkiem spełnione zostały.

Ofiarą padła dystylarnia już od pierwszej chwili będąca w stanie nie do uratowania. Inne budynki pozostały nietknięte. Zabudowania wszystkie należą do starszego inżyniera kolei państwowej Kempnera, kotły zaś są własnością p. Wohlfahrta. Szkoda ubezpieczona wynosi około 6000 zł.

Z powodu zupełnego zniszczenia dystylarni, roboty we fabryce podobno na kilka tygodni wstrzymane zostaną.

Pożar ugaszono o godzinie 10. wieczór. Na miejscu oprócz komendanta placu majora Gessnera wraz z pogotowiem wojskowem, byli komenderujący ks. Würtemberg, prezydent p. Mochnacki i dyrektor policji p. Krzaczkowski.

Nie obeszło się przy pożarze bez smutnych wypadków. W chwili eksplozji kotła w budynku, gdzie się znajdowała dystylarnia, było kilkunastu robotników; wszyscy zdołali ujść przed niebezpieczeństwem prócz jednego, nazwiskiem Hersz Langmann, lat 40 liczącego, żonatego, ojca kilkorga dzieci. Silnie poparzonego odwieziono natychmiast do szpitala powszechnego.

Drugą ofiarą, lecz już nie pożaru tylko ciekawości widzenia ognia zbliska, był Seweryn Pawliszczak, szesnastoletni chłopak, który biegnąc w ciemności przez ugory i rowy, wpadł do jednego z licznych znajdujących się tam dołów i złamał nogę. Biedakowi dopiero po dłuższym czasie, gdy usłyszano jego jęki, udzielono pomocy.

Skonstatowanie czy i o ile kto zawinił, że kocioł eksplodował, będzie zadaniem dochodzenia sądowego.

* **O rozruchach** z powodu prestacji drogowej w gminie Hujcze, donoszą 7. b. m. *Kur. Lw.* z Rawy Ruskiej: Dzięki taktowi p. Jarosza, komisarza tutejszego starostwa, z powodu oporu gminy Hujcze przeciwko wykonaniu ustawy drogowej, nie przyszło dotychczas do rozlewu krwi. Gmina na razie odmówiła przybyłemu wojsku żywności i pomieszczenia, ale po przyaresztowaniu sześciu gospodarzy, których odstawiono do Lwowa, zaczynają włościanie przychodzić do przekonania, że ustawa sankcjonowana przez cesarza musi być przeprowadzoną. Są jeszcze tu i ówdzie wichrzyciele, upatrujący w uporze gminy zyski dla siebie, ale należyte pouczenie ludzi w błąd wprowadzonych więcej pomoże, niż egzekucje, fantowania i licytacje ruchomości. Oddział 50 kawalerzystów, który do Hujcza sprowadzono ze Siedlisk, ma być jutro odwołany, bo we wsi bieda. Pozostanie tylko jeszcze 100 żołnierzy piechoty, sprowadzonych ze Lwowa.

* **Rząd krajowy na Szlązku** ogłosił konkurs na posadę asystenta sanitarnego na Szlązku, połączoną z adjutum rocznych 500 zł., z terminem do wnoszenia podań do 20. listopada.

* **Nowy wynalazek.** P. Henryk Baum, inżynier cywilny, wynalazł aparat, ubezpieczający kotły parowe od eksplozji, z zastosowaniem siły elektrycznej. Aparat ten został sporządzony w odlewarni p. Zygmunta Mozera.

* **Ośmioletni samobójca.** W Komarnie, powiatu rudeckiego, obwiesił się w tych dniach z niewiadomej przyczyny ośmioletni synek gospodarza Wilczyńskiego. Zarządzono dochodzenie przyczyny tego samobójstwa dziecka.

* **Statystyka policyjna.** W miesiącu październiku b. r. aresztowała tutejsza dyrekcja policji 859 osób, a mianowicie: za usiłowany rabunek 4, za dzieciobójstwo 1, za kradzież 155, za oszustwo 6, za sprzeniewierzenie 2, za gwałt publiczny 4, za uszkodzenie cielesne 8, za obrazę straży 8, za dręczenie zwierząt 1, za zakazany powrót do Lwowa 13, za uchylanie się z pod dozoru policyjnego 12, za burdy i bitki 113, za opilstwo 113, za żebranie 26, za włóczęgostwo i wstręt do pracy 86, za przekroczenie regulaminu służbowego 16, za przekroczenie regulaminu dorożkarskiego 64, za przekroczenie regulaminu prostytucji 18. Odstawiono z sądów do policji po odbytej karze 137, z magistratu po sprawdzeniu przynależności 12, ze szpitala po wyleczeniu 11, dla braku przytułku i utrzymania 49. — Z powyższych aresztowanych odstawiono do sądu krajowego karnego 48, do sądu powiatowego karnego 265, do magistratu, celem wyszupasowania 96, a w celu umieszczenia dla braku przytułku 76, do szpitala głównego na słabości zakaźne 28, a na słabości skórne 10 policyjnie ukarano 346. Za przekroczenie przepisów jazdy i ustawy o ochronie zwierząt ukarano 21 osób grzywną, w kwocie 18 zł. 20 ct. na fundusz tutejszych ubogich.

* **Wypadki.** Dwudziestoletnia służąca bez obowiązku Feige Gelber z Krystynopola, zamordowała wczoraj w nocy trzymiesięczne swoje dziecko, wrzuciwszy je do studni w realności przy ul. Gródeckiej l. 30. Wyrodną matkę aresztowano, tłumaczyła się tem, że do zbrodni popchnęła ją nędza.

Dwaj znani złodzieje, Dawid Weinhauss i Chaim Stein włamali się do mieszkania Ch. Neschel (ul. Brygicka l. 10, 2. piętro). Spłoszeni postanowili się ratować ucieczką. Stein wybrał drogę po schodach, Weinhaus skoczył z 2. piętra w pakę śmieci. Pierwszego schwytano natychmiast, drugiego później, gdyż mimo złamania nogi i strasznego bolu zachowywał się cicho.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr zmieniał swój kierunek od NE do E, niebo było zamglone, deszcz kropił kilkakrotnie, opad jego drobny i mglisty, mierzony dziś o godzinie 8. rano, wynosił 0.7 mm., dziś rano opadała gęsta mgła.

Srednia temperatura doby była 6.7° C., najwyższa 7.6° C., najniższa dziś rano 5.5° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 766.0 mm

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północno-zachodniej Francji i wynosiła 750—755 w północnej Szwecji i wynosiła 775—770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się we Włoszech.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 9. listopada:

Wiatr o zmiennym kierunku przeważnie ze wschodniej strony, średnia temperatura doby około 7° C., pochmurno, powietrze więcej jak miernie wilgotne, co najwięcej opad mglisty i nieznaczny.

* **Jutro**, dnia 10. listopada: św. **Andrzeja** z A. — św. **Anastazji.**

— **Jarosław** dnia 8. listopada. Książę Jerzy Czartoryski zaprosił swoich wyborców do Rady państwa z kurji mniejszych posiadłości Jarosław-Cieszanów na sejmik relacyjny, który się odbędzie w Jarosławiu dla powiatu jarosławskiego 18. bm. Podobny sejmik odbędzie się wkrótce dla powiatu cieszanowskiego.

— **P. Laaba**, szef gabinetu księcia bułgarskiego, zaprzecza doniesieniom o rzekomem odbyciu pojedynku w Bułgarji, twierdząc, że nie wyjeżdżał wcale z Sofii i że cała historja jest zmyśloną.

— **Z Cieszyna** donoszą, że 7. bm. rano spłonęła fabryka sukna Mänhardta, w Kaszenicu, w pobliżu Bielska. Szkoda wynosi 200 000 zł.

— **W operze wiedeńskiej** przerwano 8. b. m. przedstawienie z powodu złego funkcjonowania światła elektrycznego.

— **Rozruchy w koszarach.** Z Budapesztu donoszą 7. bm. W koszarach Karola umieszczony jest 68. pułk piechoty br. Rodicha i odbywają się tam obecnie ćwiczenia rekrutów. Pomiędzy instruktorami znajduje się sierżant Z., który znienawidzony jest przez żołnierzy z powodu nader ostrego i grubiańskiego postępowania. D. 5. bm. przed południem podczas ćwiczeń oddziału, którym komenderował sierżant Z., przyszło do bardzo burzliwych scen pomiędzy nim, a rekrutami, z którymi bardzo źle się obchodził, aż wreszcie doszło do tego, że żołnierze rzucili się na instruktora z bagnetami — uciekł on szybko i przy tej sposobności pokłuł go jeden z rekrutów. Także i porucznik Hofberger, który wyciągniętym pałaszem zmusić chciał żołnierzy do posłuszeństwa, odnieść miał lekką ranę. Ostatecznie musiano uciec się do alarmu. Nadbiegł oddział piechoty, któremu z trudnością udało się rozbroić rewoltantów. Cały oddział ukarany zostanie przez sąd wojenny, który jednak niezawodnie zastanowi się nad tem, czy głównym winowajcą nie jest instruktor — który barbarzyńskiem postępowaniem swojem doprowadził do rozpaczy rekrutów.

— **Kara za pojedynek.** Przed budapeszteńskim trybunałem wyrokującym stanął w dniu 5. b. m. student prawa Ryszard Wahrman, jako oskarżony o pojedynek z hr. Andorem Szechenyi, który odniósł w nim ciężką ranę. Szechenyi nie stawił się do rozprawy; skonstatowano więc tylko urzędownie, że on wskutek otrzymanej rany był przez 54 dni ciężko chory. Po przesłuchaniu świadków, hr. Teodora Batthany'ego i hr. Juliusza Andrassy'ego, którzy byli sekundantami w pojedynku i po wysłuchaniu obrońcy Wahrmana, który oświadczył, że nie chciał swego przeciwnika tak ciężko zranić, trybunał zasądził go **na trzy miesiące więzienia.** Jako okoliczności łagodzące uwzględniono młody wiek podsądnego i fakt, że Szechenyi był wyzywającym. Tak zasądzony jak i prokurator zgłosili odwołanie.

— **Choroba niemieckiego następcy tronu.** Z San Remo donoszą 7. b. m., że małżonka niemieckiego następcy tronu powołała dr. Mackenzie z Londynu, ponieważ zastępca jego, dr. Howell, uznał, że ponowna operacja jest konieczną.

Stan zdrowia następcy tronu jest zatrważający. Zaszkodził mu pobyt w Baveno. Z Berlina donoszą 8. b. m.:

„Mackenzie znalazł u niemieckiego następcy tronu nowe narośle złośliwe i pełno plam, oraz nabrzmienia. Z ks. Wilhelmem jedzie, na rozkaz cesarza, dr. Schmidt z Frankfurtu. Stan ogólny i apetyt dobry, ale choroba groźna. Operacja jest konieczną, gdyż narośl sięga coraz głębiej. Operacja będzie trudna. Mowa ustała. Zapewne pojedzie także dr. Bergmann z Berlina. Mackenzie robił dotąd trzy operacje. Nastąpiło teraz, czego się obawiał, a mianowicie pojawiły się strukturalne zmiany dolnych chrząstek i tkanin. Pomimo, iż trzykrotne badania Virchowa wykazały zawsze, że choroba następcy tronu nie jest rakiem, to Mackenzie jednak zrobił zastrzeżenie, że do stycznia nie może nic pewnego powiedzieć.“

Do San Remo powołani także zostali dr. Krause z Berlina i dr. Schrötter z Wiednia, który wyjechał tamże 7. b. m., zabrawszy z sobą instrumenta do operacji. Orzeczenie tych dwóch znakomitości udecyduje, czy Mackenzie przystąpić ma do czwartej operacji.

W ostatniej chwili krążyły w Berlinie bardzo niepokojące wieści o zdrowiu cesarzewicza, twierdzą, że tracheotomia (przecięcie krtani z zewnątrz dla dokonania operacji wrzodu) jest nieuchronną.

Podług depesz ostatnich, Mackenzie jest przeciwnym operacji zewnętrznej, a cierpienia następcy tronu złagodniały wskutek użycia leków. Mimo to obawiają się katastrofy.

— **Rewolucja kobieca.** W szpitalu Santa Maria w Neapolu, w którym znajduje się kilkaset chorych kobiet, d. 1. bm. wybuchło wielkie zaburzenie. Chore niewiasty powypędzały zakonnice, pełniące chrześcjańską służbę w szpitalu, zniszczyły całe urządzenie i powyrzucały je przez okno. Nareszcie musiano zażądać oddziału wojska, aby pomógł policji do uśmierzenia buntu. Rozszalałe atoli rewolucjonistki zaatakowały żołnierzy stołkami, talerzami i żelaznemi drągami z łóżek powyciąganemi. Żołnierze musieli nareszcie dobyć pałaszy. Zaburzenie trwało 8 godzin. Rannych jest 22 sióstr miłosierdzia jakoteż kilku karabinierów. Aresztowano 26 koryfeuszek szpitalnego tego buntu, którego powodem był zakaz odwiedzania chorych. Spostrzeżono bowiem, że chore niewiasty zamiast chorych przyjmowały.. kochanków.

Hellenbach.

W Wenecji, w parafji św. Sylwestra, przed kilkoma dniami zmarł br. Łazarz Hellenbach.

Obce jest niezawodnie brzmienie tego nazwiska u nas — ale znał Hellenbacha n. p. zgasły szef spirytystów lipskich hr. Poniński i czci go n. p. p. Bławacka, która na czele olbrzymiego „związku teozoficznego“, wespół z amerykańskim pułkownikiem Johnsonem, roznieca światła zagrobowe w Brazylii i w Indjach wschodnich.

Od czasów Swedenborga i Mesmera między czcicielami sił mitycznych, cudownych, nadprzyrodzonych w człowieku, byli i będą zarówno oczarowani jak i uwodziciele, wyznawcy jak i szarlatani. Słynny uczony szwedzki do końca życia wierzył w rzeczywistość swoich widziadeł i w boskość swoich inspiracyj. Natomiast Mesmer został zdemaskowany jako oszust, polujący z zimną rachubą na omamienia ludzkie.

Br. Hellenbach-Paczolaj, kuzyn hrabiów Papadopoli, hrabiów Jelaczicz-Buzin, hrabiów Kulmer-Hohenstein-Rosenpichl i baronów Vraniczany-Dobrinowicz, już z natury był skłonny do marzycielstwa. W młodości okazywał niekłamany patos dla podniesienia t. zw. „klas wydziedziczonych“ a pisma jego z tego czasu były pełne serca i pełne stylu. Oparty o grunt talentu i nauki, następnie w dziele „Filozofia zdrowego rozumu“ niejedną ładną perłą wzbogacił skarbnicę rozpamiętywań ludzkich.

Ale nagle zmienił się wywrotowo umysł wysoce uzdolnionego pisarza.

Stał się gorącym krzewicielem spirytyzmu, magnetyzmu, hipnotyzmu i całej tej międzynarodowej fiksacji; z osławionego „odu“ Reichenbacha stworzył dziwoląg nowej teorji, a w romansie „Wyspa Mellonta“ zbudował gmachy niebywałej dotąd mistyki.

Jak się to stało? Przez awanturniczość umysłu. Niezadowoleni ze żmudnych zdobyczy, z powolnych postępów wiedzy ludzkiej, on i jego towarzysze, prawdziwi dekadenci cywilizacji, niby tytaniczni, a właściwie zarozumiali, zapragnęli jakimś błyskawicznym rzutem objąć tajniki wszechświata, z urojeń tworzą objawienia a z przywidzeń cuda, z bzika snują ideał, a z bałwana boga.

Gdy Charcot w szpitalu paryskim bada niezliczone objawy psychozy człowieczej, nie przestaje być nigdy klinikiem zimnym. Ale z każdego Hellenbacha urasta zaraz prorok, mesjasz, z którego palców sączy się balsam uzdrowień... I ta wiara zarazą przechodzi w gawiedź salonu i ulicy, jak każda manja, jak każda moda.

Znajduje natychmiast gorących zwolenników. Szczególnie między kobietami i poetami. Zostawił Swedenborg całą szkołę, w ślad za Mesmerem poszedł zbałamucony liryk Justyn Kerner, a gdy Mesmer z Wiednia uciec musiał z powodu, że mniemane przywrócenie wzroku niewidomej dziewczynie okazało się kłamstwem, oszustwem, zaraz w Paryżu zebrano dla niego przeszło 340.000 liwrów.

Bardzo intratny mesjanizm.

Zmarły w Wenecji koryfeusz Hellenbach, gdy stale mieszkał w Wiedniu, otaczał swoją protekcją wszystkich po kolei apostołów przemysłu cudotwórczego.

Jak się oni nazywali? Slade, Hansen, Bastian. Slade został nieodwołalnie napiętnowany jako szarlatan, Hansena policja wypędzić musiała ze stolicy, a Bastiana zdemaskowali bez miłosierdzia dwaj arcyksiążęta austrjaccy tak, że z „seansu" umknął z pozostawieniem butów na placu klęski.

Mimo to Hellenbach zapamiętale bronił tych faktorów świata zagrobowego, z których każdemu ojcem był „szwindel", a matką „blaga" (w polskim języku na ten rodowód nie ma wyrazów).

A wyśmiany i wyszydzony, człowiek ten wysoce inteligentny, rozgoryczył się na świat cały i nazwał Wiedeń „miastem niewdzięcznem, pogrążonem w pospolitości i w bałwochwalstwie dla starego szlendrjanu myślenia".

I jeszcze jedno, nadzwyczaj cenne wyznanie należy podać dosłownie z ostatniej broszury br. Hellenbacha — opiewa ono:

„Jelenie opuszczają rannego swego towarzysza z instyktu samozachowawczego. Podobnie też wiemy z doświadczenia, że profesorowie, doktorowie i członkowie towarzystw uczonych, wykluczają jako heretyka każdego, coby mógł zaszkodzić nimbowi ich badań. Kto jednak do stada nie należy, nie może być wykluczony. Więc nie boję się walki, a zresztą dlaczego mam sobie odmówić przyjemności, jaką jest zrobienie małego szurum-burum na wielkiej dziedzinie mędrkowań ludzkich? Moja karjera i tak już jest afuszerowana."

Ipsissima verba. *Stb.*

Teatr, literatura i muzyka.

— Faust. Gdyby kto wczoraj po dłuższej nieobecności we Lwowie znalazł się był niespodzianie w przedsionku teatru lwowskiego, sądziłby był niezawodnie, że w teatrze hr. Skarbka występuje co najmniej Mierzwiński, Lucca, Reszke i Lassale. Przed gmachem jeszcze po godzinie 7. wieczorem tłumy publiczności — przed kasą ścisk ogromny i stereotypowa odpowiedź kasjera „nie ma biletów". Pomimo to tłum czekał jeszcze długo w przedsionku, licząc chyba na przypadkowe dostanie się do teatru. Miał być także ażiotaż z biletami.

Cóż więc było powodem tej niezwykłej gorączki? Oto występowała wczoraj po raz pierwszy znana w kołach towarzyskich naszego miasta Lwowianka, panna Cecylia Porth, w roli Małgorzaty, Fausta zaś śpiewał p. Szlafenberg, którego sukces w „Trubadurze" był wabikiem dla pewnej części publiczności. Wiadomem było również, iż w roli Mefista wystąpi p. Jeromin, zaszczytnie znany z kilkumiesięcznego pobytu we Lwowie przed dwoma laty.

Wszystko to sprawiło, że teatr był przepełniony i że nadto w przedsionku czekało wielu ciekawych melomanów na biuletyny z „wewnątrz". Niestety z góry zaznaczyć musimy, że biuletyny te nie brzmiały zbyt entuzjastycznie, i dlatego szeregi ciekawych przed pomnikiem hr. Skarbka ciągle malały, aż nareszcie znikły.

Ten sam p. Szlafenberg, który tak się podobał jako Manrico — zrobił wczoraj *fiasco*. Stwierdziliśmy wyraźnie po „Trubadurze", że p. Szlafenberg jest to „materjał na znakomitego tenora". Powtarzamy to i dziś. Sam materjał nie wystarczy jednak, potrzeba do tego pracy sumiennej, studjów, a przedewszystkiem poszanowania sztuki i poczucia obowiązku. Wczoraj niestety przekonaliśmy się, że p. Szlafenberg zapomniał o tem wszystkiem i że bagatelizuje publiczność. Partji Fausta nie wystudjował należycie, śpiewał nieczysto, wypadał z taktu i robił w ogóle bardzo przykre wrażenie. Wpatrywał się ciągle w batutę p. Jareckiego — był blady, drżał formalnie, i podczas całego wieczora zdawało się, że idzie na stracenie. Czuł widocznie, że źle zrobił i dlatego był przygnębiony, a śpiewał tak, jak gdyby był do tego zmuszony. Zrozumieć łatwo, że przykre te uczucia odbiły się i na publiczności, która pojąć tego nie mogła, jak można było wczoraj wypuścić na scenę p. Szlafenberga, tak mało do partji Fausta przygotowanego. Teraz będzie musiał dobrze popracować, zanim się zrehabilituje i zyska znowu względy publiczności. Podnieść także należy, że to wszystko przyczyniło się do tego, iż grał fatalnie — chodził jak lunatyk, a mimika odnosiła się tylko do p. Jareckiego, który robił wszelkie usiłowania, aby go ratować.

Pan Gärtner (Walenty) był wczoraj troszkę lepszym, aniżeli w „Trubadurze", powtórzyć jednak musimy, że posiada głos słaby, a śpiew jego gardłowy nie wywiera miłego wrażenia, przytem gra fatalnie. Scena pojedynku np. z Faustem wypadła tak komicznie, że wywołała śmiech homeryczny.

Co do panny Porth, to przedewszystkiem pamiętać o tem należy, że był to jej pierwszy debiut, któremu towarzyszyła nieodłączna trema. Jest to niezawodnie artystka inteligentna i muzykalna, która widocznie wiele skorzystała od swojej nauczycielki, znakomitej pani Artot. Przypadek zrządził, że występowała wczoraj w partji Małgorzaty, która podług nas jest dla niej za wysoką, i dlatego może nie uzyskała tak wielkiego sukcesu, jakiegobyśmy jej życzyli. Podnieść jednak należy dobrą deklamację i grę, która zjednała jej wczoraj sympatję. Świetnym sukcesem cieszył się natomiast wczoraj p. Jeromin, który Mefista odśpiewał wybornie i podobał nam się wczoraj w tej partji jeszcze bardziej, aniżeli przed dwoma laty. Głos jego spotężniał, a przytem on grał tak swobodnie i deklamował tak wyraziście, że cieszyć się nam wypada, iż dyrekcji udało się zyskać taką siłę. Dalszych występów p. J. oczekujemy z niecierpliwością i dodajemy, że w ostatnich czasach nietylko na scenie warszawskiej, lecz także na pierwszorzędnych scenach włoskich cieszył się nasz ziomek wielkiem powodzeniem.

Obok niego w roli „Marty" była doskonałą pani Kasprowiczowa, a pani Radwan w roli Siebla i p. Koncewicz (Wagner) stanowili także dodatnią stronę wczorajszego przedstawienia, które pod wielu względami robiło wrażenie próby... nie jeneralnej. Spodziewać się należy, że więcej takich niespodzianek w tym sezonie mieć nie będziemy.

Ostatecznie wyrazić musimy prawdziwe uznanie z tego powodu, że wszyscy z wyjątkiem p. Gärtnera śpiewali wczoraj po polsku, i ta okoliczność była dla publiczności niejako zadośćuczynieniem za inne zawody.

Wczorajsze przedstawienie przeplatane było także katastrofami. Po pierwszym akcie przeraziła nas wiadomość o wybuchłym na Cetnerówce pożarze, a po akcie drugim zwichnęła panna Porth nóżkę, którą zabandażować jej musiał naprędce dr. Gostyński. I tak mieliśmy wczoraj bez liku fatalności... (?)

Dziś w teatrze „Lizka i Fryck" operetka w 1 akcie Offenbacha, słowa Boisselota. Nastąpi „Mąż w drodze" komedja w 1 akcie J. Blizińskiego. Zakończy „Junacy" operetka w jednym akcie Soupp'ego.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 8. listopada. Stała tendencja targów zagranicznych, a zwłaszcza niemieckich, oddziaływa korzystnie na usposobienie naszych targów, a ponieważ dowozy są obecnie dość ograniczone, przeto ceny stale się trzymają i odbyt jest normalny.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu:

Płacono za pszenicę białą od 7.50 do 7.90 zł., za żółtą od 7.40 do 7.75 zł., za czerwoną od 7.50 do 8.— zł., za żyto od 5.50 do 6.— zł., za jęczmień od 5.50 do 6.50 zł., za owies od 5.— do 5.40 zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Konferencja kolei galicyjskich we Wiedniu została odroczoną do 16. bm.

Austro-węgierska Izba handlowa w Paryżu. Konsul jeneralny w Paryżu, p. Oesterreicher, zwołał w tych dniach najwybitniejszych członków austro-węgierskiej kolonii, celem naradzenia się nad projektem urządzenia w stolicy francuskiej austro-węgierskiej Izby handlowej. Myśl ta znalazła ogólne poparcie.

Wiedeń d. 8. listopada. Na dzisiejszy targ bydła rzeźnego przypędzono 1812 sztuk opasowego, 349 sztuk z paszy i 859 sztuk chudego, ogółem 3020 sztuk bydła. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 306 sztuk opasowych 9 z paszy i 36 sztuk chudych; z Bukowiny sztuk opasowych 261. Ogółem przypędzono o 775 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono o 157 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia. Przebieg targu był średnio ożywiony. Ceny towaru przedniego podniosły się o 1 zł., innego nie zmieniły się. Nie sprzedano 263 sztuk.

Płacono galicyjsko-bukow. woły opasowe po 48 do 54·— złr., towar przedni po 55 do 59 złr., wyjątkowo po 60 złr.; węgierskie woły opasowe po 49 do 54 zł., towar przedni po 55 do 59 zł., wyjątkowo po 60 zł.; niemieckie woły opasowe po 50 do 55 złr., towar przedni po 56 do 60 zł., wyjątkowo po 61 złr., woły z paszy po 45 do 51 zł., za cetnar metryczny towaru zabitego; Płacono bydło chude po 20 do 112 złr. za sztukę.

Telegramy targowe z d. 8. listopada.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.37 zł do 25.62

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 7.34 do zł. 7.36; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na listopad-grudzień 158 — m.; żyto —.— m.; spirytus loco 98 50 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 49 25 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł.—.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.50, na listopad 6.70, na listopad 6.60, Antwerpia na listopad 16.—, Nowy-York —.—, Filadelfia —.—.

Ostatnie wiadomości.

Wedle wiadomości, zasiągniętych w Wydziale krajowym, nie sprawdza się doniesienie *Czasu*, ażeby Sejm już na d. 24. b. m. miał być zwołanym.

Donoszą nam z Warszawy:

Wszystkie urzędy telegraficzne w gubernii piotrkowskiej i kaliskiej otrzymały najsurowszy zakaz nie przepuszczania żadnej wiadomości, odnoszącej się do stanu zdrowia cesarza Wilhelma i następcy tronu niemieckiego. Urzędnik, odbierający depeszę, ma polecenie sprawdzić identyczność nadawcy — oryginalny zaś telegram odesłać najbliższej władzy policyjnej, do dalszego urzędowania. Zdaje się, że rozporządzenie to ma jedynie na celu powstrzymanie szacherek giełdowych, opartych na zmiennych ciągle wiadomościach o zdrowiu cesarza i cesarzewicza.

Bardzo wielu urzędników administracyjnych Królestwa Polskiego, Polaków, otrzymało poufną radę a względnie polecenie wniesienia podania o przeniesienie w głąb carstwa lub na Kaukaz. Zrobiono im przytem nadzieję znacznego awansu, opłacenia przez rząd kosztów przeniesienia i ułatwienia co do edukacji dzieci. Zdaje się, że rząd rosyjski zamierza wszystkie posady administracyjne w Królestwie Polskiem obsadzić Rosjanami.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 8. listopada. Posiedzenie komisji budżetowej delegacji austrjackiej; rozprawa nad etatem spraw zagranicznych. Hr. Falkenhayn zapowiada interpelację w sprawie kredytu 28-milionowego. Sprawozdawca hr. Thun zapytuje, czy minister spraw zagr. byłby w położeniu dać wyjaśnienia co do obecnej konstelacji politycznej.

Minister Kalnoky oświadcza, że zabiera głos nie po to, aby w obszernym wywodzie wyłuszczać obecny stan położenia politycznego monarchii, ale raczej po to, aby kilkoma ogólnemi uwagami zainicjować dyskusję. Komisja z pewnością uzna, że stosunki, które zeszłego roku koniecznym czyniły wywód szczegółowy, dzisiaj już nie istnieją. Położenie jest obecnie prościejsze, jaśniejsze. Cele, które zeszłego roku jako program polityki naszej podawaliśmy, zostały konsekwentnie jako jej podstawa utrzymane, jak to w każdym okresie wypadków dostrzedz było można, i są też one także obecnie podwaliną naszej polityki.

Kwestja bułgarska przebyła niejedną odmianę, jakoż i dotąd nie jest załatwioną. Wyglądamy rozwiązania z otuchą i nie potrzebujemy też zmieniać zamiaru, jaki nami co do niej powodował. Że zdania niektórych gabinetów różnią się co do obecnego położenia Bułgarji, to rzecz wiadoma; musimy się z niemi liczyć, mamy jednakowoż nadzieję, że pragnienie wszystkich mocarstw, aby dójść do pokojowego tej sprawy załatwienia, rzeczywiście rezultat ten sprowadzi. Przy tej sposobności powinienem skonstatować, iż wszystkie gabinety — a według otrzymanych zapewnień, także gabinet rosyjski — zgodne są w tej myśli, że kwestja bułgarska nie powinna dać powodu do europejskiego zatargu.

Juścić ciężko dolega Europie powszechne uczucie niepewności, a w pierwszym rzędzie my to na sobie czujemy, skutkiem wielkich ofiar, które ponosić jesteśmy zmuszeni, aby siłę zbrojną monarchii w zupełnym utrzymać pogotowiu. Wszelako rozważyć należy, ażali te ofiary, ubezpieczając pokój, stosunkowo nie są małe w porównaniu z temi, do jakichbyśmy w razie wojny zniewoleni byli, i że nie wolno ich uważać za zbyt wysokie wobec faktu, że naszemu stanowisku mocarstwowemu potrzebnej wagi dodają, i że tą, tudzież i ową wagą, jaką mocarstwa, które się w zamiarach czysto obronnych i pokojowych połączyły, na szalę rzucić są w stanie, najskuteczniej może niebezpieczeństwo wojny odwrócimy.

Programu tego trzymamy się w ścisłej wspólności z Niemcami; wywarł on już skuteczną propagandę w Europie, i sprowadził miłe przyłączenie się mianowicie Włoch, które niedawno temu z tak wielką stanowczością zamanifestowane, ważnym jest na przyszłość czynnikiem. Ale i w Anglji cała prawie opinia publiczna w tym samym dąży kierunku, tak, iż spodziewać się mogę, że przy przeprowadzeniu naszego programu nie zabraknie nam tak poważnej pomocy mocarstwa tego, którego polityczne cele i interesa na Wschodzie, są identyczne z naszemi i włoskiemi. Dzięki temu zespoleniu z innemi mocarstwami, jesteśmy w stanie działać dla pokoju w sposób taki, który przeciwne temu usiłowania skutecznie zatamować zdoła.

Jeżeli opinia publiczna i delegacja w zeszłym roku, oceniając położenie polityczne, pesymizmowi się oddawały, który już wtedy zdaniem mojem nie miał racji, to znowu bym przestrzegał, aby teraz w drugą skrajność nie popadano, i już dzisiaj zbytniemu optymizmowi się nie oddawano. Nie mogę absolutnie ręczyć za pokój, zależy on bowiem od nieobliczonych czynników; mogę tylko z większą oświadczyć otuchą, że połączone i nienstające usiłowania w tym względzie doprowadzą do upragnionego przez całą Europę sukcesu.

Na zapytanie Demla co do stosunków z Serbią, odpowiada Kalnoky: Wpływanie na Serbję mogę pojmować tylko tak, jak wpływanie na niezawisłe państwo zaprzyjaźnione wogóle pojmować można. Już poprzód określiłem stosunek z Serbią, iż jest taki, jak między przyjaciółmi bywa, że jest się na każde życzenie lub potrzebę gotowym radzić, pomagać, ale starannie unika mieszania się w wewnętrzne sprawy familijne. Tego programu zawsze się trzymałem ściśle jak wobec wszystkich państw bałkańskich, tak i wobec Serbii. Zmiana gabinetu w Serbii odpowiadała faktowi, że stojące u steru stronnictwo nie posiadało już większości. Już przed przesileniem gabinetotem oświadczyliśmy, że dla nas jednakim jest każdy gabinet, w którym król zaufanie swoje pokłada, i jeżeli nowy gabinet będzie z nami tak po przyjacielsku postępował jak poprzedni, to bez preokupacji będziemy dlań równie uprzejmi.

Kiedy Risticz objął ster rządów, przywitała go opinia publiczna z większem na każdy sposób niedowierzaniem, niż była racja po temu. Nie zastanawiano się, że Risticz jest bardzo doświadczonym i wytrawnym politykiem i patrjotą serbskim, więc doskonale zrozumieć musiał, że się stanowisko Serbji, jako królestwa niezawisłego, rdzennie zmieniło... (tu następuje luka w oryginale telegramu; p. r.)... że dotychczas nie mieliśmy powodu użalać się na gabinet Risticza, że nasze stosunki ciągle są dobre i jest nadzieja, że się w przyjacielskie zamienią, i że nie dostrzegliśmy nic takiego, z czegoby wnosić można, że w naszem, graniczącem z Serbią terytorjum, pochodzący ztamtąd wpływ nieprzyjacielski nowszemi czasy w szczególny sposób uczuć dawał. Mam przeto nadzieję, że stosunki nasze przyjacielskie i w przyszłości nie ustaną, tem bardziej, gdy cenną rękojmię tego daje nam roztropność i doświadczenie króla i jego sympatje do monarchii.

(Na zapytanie Thuna co do traktatów handlowych z Niemcami, Włochami i Rumunią, daje Kalnoky odpowiedź, która nic nowego dla nas nie zawiera.)

Co do kolei orjentalnych oświadcza minister, że rząd żadnych starań nie zaniedbał, aby sprawę tę skończyć. Koleje styczne ku Serbii i w Serbii są gotowe i mogłyby każdej chwili być otwarte. I w Bułgarji budowa kolei postępuje. Cała linia Belgrad-Wrania-Salonika mogłaby dzisiaj być otwartą, gdyby nie przepis konferencji czwórkowej (Austrja, Serbia, Bułgarja, Turcja), w którym na wniosek Turcji, strachającej się przed baśnią o pochodzie Austrji ku Salonice, zastrzeżono, że linie stambulska i salonicka muszą równocześnie do ruchu być oddane. Jesteśmy stanowczo za najrychlejszem otwarciem i może się nam przy pomocy Serbii uda wpłynąć na Portę.

Na zapytanie Riegera oświadcza Kalnoky: Austro-Węgry nie mogły dotychczas przystąpić do uchwał międzynarodowej konferencji dla własności literacko-artystycznej, ponieważ sprawa ta nie jest jeszcze w obu dzielnicach monarchii wykończoną.

Na zapytanie Mattusza odpowiada Kalnoky: Węgry z całą uwagą zajęły się sprawą regulacji Żelaznej Bramy, wszystkie wstępne prace są skończone i ministerstwu spraw zagr. zakomunikowane. Sfinansowanie nastąpi zapewne w najbliższym czasie, a roboty będą z wiosną rozpoczęte.

Sprawozdawca Thun podnosi w końcu zasługi Kalnokiego; delegacja może z tem radośniejszą otuchą zkwitować mu swoje najzupełniejsze zaufanie, ile że nadzieje, jakie w zeszłym roku był wynurzył, po największej części się spełniły. Zaufanie to będzie uwydatnione w sprawozdaniu.

W rozprawie szczegółowej odpowiada Kalnoky na niektóre uwagi, że myśli o polepszeniu płac poselstw i konsulatów, ale że wobec położenia finansowego tylko stopniowo będzie wnosił o polepszenie. Z największą też uwagą zajmę się stosunkami handlowemi z państwami nad rzeką La Plata, które już dzisiaj są wielce rozwinięte. Co do utworzenia linii Lloyda austr. do Ameryki południowej, nie wolno dwóch różnych rzeczy mieszać ze sobą. Konzulaty będą niezawodnie popierać handel, głównem jednak zadaniem ich pozostanie zawsze opiekowanie się obywatelami austro-węgierskimi,

Wiedeń d. 9. listopada. W komisji wojskowej delegacji węgierskiej odpowiadał wczoraj minister wojny hr. Bylandt-Reidt na interpelację, tyczącą się karabinów repetjerowych. Mowa jego trwała dwie i pół godziny.

Grożąca niebezpieczeństwami sytuacja polityczna, zarządzenia innych państw, a wreszcie mały zapas karabinów systemu Werndla, wprowadziły przeszłego roku ministra wojny w położenie przymusowe, tak, iż musiał zaprojektować wyrób karabinów Mannlichera o kalibrze jedenastomilimetrowym, wyłuszczywszy wprzód szczegółowo wszelkie dodatnie i ujemne strony rzeczonego systemu. Minister podaje do wiadomości delegatów, że zwołana do ocenienia zalet Mannlicherowskiego karabinu, komisja fachowa oświadczyła się jednogłośnie za nim, skoro był już na próbę wykonany i między pojedyncze korpusy wojska do wypróbowania rozdzielony.

Na podstawie takiej opinii zawarł minister z fabryką w Steyr kontrakt na dostawę 83 000 sztuk karabinów, a gdy nastąpiły opóźnienia w terminach dostawy, nałożył na nią 10. procentowe *poenale*, chociaż starała się o wynagrodzenie opóźnień.

W ciągu tego tak u nas jak i w innych państwach czyniono próby, mające na celu zastosowanie karabinów o mniejszym kalibrze do celów wojskowych, a po rozmaitych studjach tej pracy, i po usiłowaniach oraz odnośnych rokowaniach co do uzyskania odpowiedniego prochu, doszliśmy do tego, że możemy użytkując ze znacznie ulepszonego prochu strzelniczego, skonstruować karabin małego kalibru, który najbardziej idealnym wymaganiom odpowiada. Z powodu rozlicznych trudności, mógł ostateczny model owego mało-kalibrowego karabina dopiero w połowie września być wykończonym, a próby, które z nim zarządzono, doprowadziły do wszechstronnie zadowalniających rezultatów.

Zwołana obecnie komisja, do której wchodzą oficerowie armii i inni wojskowi fachowcy, orzekła że fabrykację karabinu jedenasto-milimetowego, o tyle tylko można kontynuować, ażeby mogła być niemi jakaś zamknięta większa jednostka wojska uzbrojona. Należy jednak przejść natychmiast do wyrobu karabinów ośmio-milimetrowych, w których się sprawdziło, że mniejszy kaliber może być najzupełniej do systemu Mannlichera zastosowanym. Okazuje się przytem, że żołnierz, nie potrzebując dźwigać większego ciężaru, będzie mógł zamiast 80 nabojów jedenasto-milimetrowych mieć przy sobie 110 patronów kalibru ośmio-milimetrowego.

Minister wzmiankuje w końcu o trwającej jeszcze ciągle, a nienzasadnionej agitacji przeciw karabinowi Mannlichera i konstatuje, na mocy poczynionych prób, że szczegóły, przytoczone w wydanej w Budapeszcie broszurze, są zupełnie mylne. Na poparcie tych wywodów, kazał minister karabin rozbierać i składać. Minister zaprzecza wreszcie, ażeby model karabinu był zapóźno fabryce dostarczonym i zastrzegł sobie dalsze wyjaśnienia do dzisiejszego posiedzenia.

Wiedeń d. 8. listopada. Aprobowane w komisji dla spraw zagranicznych delegacji węgierskiej sprawozdanie referenta przyjmuje oświadczenia mowy tronowej i ministra spraw zagranicznych do pocieszającej wiadomości i kończy się wnioskiem, pochwalającym politykę zagraniczną, i wyrażeniem uznania dla ministra spraw zagranicznych.

Wiedeń d. 9. listopada. Wedle urzędowych sprawozdań, jest wiadomość podana w dziennikach o wybuchu zaburzeń wojskowych w koszarach Karola w Budapeszcie, zupełnie nieprawdziwą.

Berlin d. 9. listopada. Cesarz wstał wczoraj o godzinie 1. z południa i odebrał zwykłe raporty.

Paryż d. 8. listopada. Dzienniki konstatują, iż pierwszy dzień rozprawy w procesie Caffarela sprowadza całą sprawę do bardzo drobnych rozmiarów.

Paryż d. 9. listopada. Aresztowani wczoraj podczas pogrzebu Potiera, zostali wypuszczeni na wolność. Wedle doniesień dzienników Clovis Hugues będzie jutro interpelował w izbie w kwestji wczorajszych wypadków.

Paryż d. 9. listopada. Wybrana w sekcjach Izby komisja ankietowa składa się z dziesięciu członków skrajnej lewicy, sześciu radykałów trzech z umiarkowanej lewicy i trzech z prawicy.

Paryż d. 9. listopada. Podczas pogrzebu byłego komunarda Potier, ukazało się kilka deputacyj z czerwonemi chorągwiami; przyszło do gwałtownych starć z policją, nastąpiły liczne aresztowania, między innymi radnego municypalnego Joffrina. Idący za karawanem rewolucjoniści wznosili okrzyki: „Niech żyje komuna!" Na cmentarzu mieli przywódzcy rewolucjonistów mowy.

Paryż d. 9. listopada. W sprawie jenerała Caffarela przesłuchano wczoraj świadków. Zdanie p. Limonzin, że Caffarel wiedział o obietnicach pieniężnych za wyrobienie orderów, zaprzeczone przez oskarżonego jenerała, nie zostało przez nikogo potwierdzone.

Rzym dnia 8. listopada. Ambasador Corti w Londynie został przeniesiony w stan rozporządzalności.

Rzym 9. Listopada. *Tribuna* donosi: Wysłana do Negusa misja angielska została przez służbę w drodze z Massuah do Gura opuszczoną i zdradzoną. Służący poprzednio jeszcze zniszczyli sakwy z wodą i opuścili misjonarzy w najkrytyczniejszem położeniu. Opuszczeni powrócili do Markulo, ukrywszy przedtem należycie swe pakunki.

Przy następnem odbieraniu pakunków znaleziono trupa tłómacza, który umarł wskutek porażenia słonecznego.

Misja odeszła 7. bm. według postanowienia. Pismo królewskie nie proponuje pośrednictw, tylko odpowiada na prośby Negusa, następnie oświadcza, że interwencja angielska obecnie jest niemożliwą. Stanie się to możliwem dopiero wtedy, gdy honor Włoch otrzyma zadosyćuczynienie, a to nastąpi w chwili, gdy Negus odstąpi przed wybuchem nieprzyjaźni część sporną.

Biuro Stefaniego donosi: San Marzano przy objęciu naczelnego dowództwa wyda do wojsk rozkaz dzienny a do kolonii manifest. Manifest ten zapewnia koloniom opiekę naczelnego wodza nad ich interesami. Ogromne siły wojskowe, które koło Massuah są skoncentrowane, wskazują, że Włochy z przyjemnością spoglądają na tę cześć kraju i w jego przyszłości mają interesa. Zaprzyjaźnione plemiona mogą ufać w naszą silną opiekę.

Rzym d. 9. listopada. *Capitan Fracassa* i *Popolo romano* redukują depeszę *Tribuny* z Aden do tego, że missja obrała krótszą, lecz zato mniej uczęszczaną drogę. Po dwudniowym marszu zmarł jeden z egipskich przewodników na udar słoneczny. Missja wróciła dla braku wody do Massawy, wzięła tam nowego przewodnika i odjechała znowu inną drogą.

Wedle wiadomości ostatnich z Asmary, dotarła już missja do Sahati.

Bern (w Szwajcarji) 9. listopada. Rada związkowa uchwaliła wypowiedzenie traktatu handlowego z Austro-Węgrami z dnia 14. lipca 1868. i udzielenie szwajcarskim posłom we Wiedniu odpowiednich instrukcyj.

Dublin d. 9. listopada. Banda „ludzi księżycowych" *(Moonlighters)* napadła wczoraj na pomieszkanie dzierżawcy w Kirby koło Tralee (miasteczko liczące 13.000 mieszkańców, położone nad morzem w Irlandji), wyciągnęła go z łóżka i zamordowała wobec jego familii, strzelając doń z strzelb.

Londyn d. 9. listopada. Rozporządzeniem szefa wydanem w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, zabroniono aż do dalszego zarządzenia odbywania zgromadzeń ludowych i wypowiadania mów na Trafalgarsquare.

Madryt 9. listopada. Usiłujący w swoim czasie zamordować Bazaina, skazany został na ośm lat przymusowych robót. Obrońca zgłosił odwołanie.

Konstantynopol d. 9. listopada. (Doniesienie biura Reutera). Ministerjalna komisja obradowała nad konwencją suezką.

Nelidow miał wczoraj półtoragodzinną naradę z Kiamilem baszą i Artin efendim. Sądzą tu, że ostatni żądał, aby Porta dała inicjatywę w kwestji bułgarskiej.

Chicago d. 8. listopada. Znalezione u Lingga bomby, zawierały rury, napełnione bardzo silnym dynamitem. Lingg otrzymał te bomby w puszkach, zawierających delikatesy i mających podwójne dno. Uważają jako rzecz niepodlegającą wątpliwości, iż Lingg zamierzał więzienie wysadzić w powietrze.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. listopada 1887:

Hotel Francuski. J. Grossfeld z Przemyśla. F. Sternberg z Wiednia. A. Kostner z Wiednia. J. Janko z Turczynowa. H. Hilbert z Rozdołu. W. Töpfer z Rozdołu. J. Jełowiecki z Zastawca. W. Poschinger z Bawarji. W. Kraiński z Wyszatyc. G. Löwy z Wiednia. R. Sypniewski z Wiednia. M. Winnicki z Bursztyna. A. Krysztalowicz z Rozdołu.

Hotel Langa. R. br. Saar z Rzeszowa. J. Biliński z Magdalówki. Dr. A. Waligórski z Przemyśla. G. Schmidt z Wiednia. H. Pluhaczek z Münchengratz. J. Moskwa z Sokala. R. Cewińska z Derejowa. M. Łabędzka z Kołomyi. J. Schelling z Kromieryża. J. Kruk z Zbaraża. T. Madeyski z Podbórza.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 9 listopada. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	211.—	214.—
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	219 50	222 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a.	281.—	285.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.—

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	99.40	100.40
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	102 25	103.25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95.—	96.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.50	101.50
" kredyt. gal. ziem. 4%	95.—	96.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.50	101.50
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	91.25	92.25
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	95.50	96.50
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90.25	91.25

III. Listy dłużne za 100 zł.

Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	51.—	54.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	45.—	48.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 5% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103 75	105.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	93.75	94.75

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	18.50	20.50
Losy miasta Stanisławowa	33 50	[illegible]

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.87	5.97
Napoleondor	9.86	9.96
Półimperjał rosyjski	10.23	10.33
Rubel rosyjski srebrny	1.48	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1.10¼	1.12¼
100 marek niemieckich	61.25	[illegible]
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń d. 9. listopada, godzina 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 280.40. Anglo-austr. —.—, Unionbank 212.25. Kolej Kar. Ludw. 211.—, Kolej południowa 84.25. Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 102.50. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95.—, 4½% gal. pożyczka z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99.50 Węg. 4% renta złota 99 47. Napoleondor 9.91 50 Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie stałe.

Berlin dnia 8. listopada godz. 5 min. 20 popoł. Rosyjs. banknoty 180.40, Akcje kredytowe 454.50, Lombardy 139.—, Galicyjskie 85.90, Pożycz. wschod. 53.75. Austrj. banknoty 162.80.

Paryż 3% Renta 81 77.

Wiedeń dnia 8. listopada godz. 1 min. 45. popoł. Alpiny 21 75. Węg. akcje kr. 285.75, Anglo-Austr. 110 75. Unionbank 212 25, Kolej Kar. Lud 211.50. Nordb. 257.50, Kolej Połud. 84 50, Kolej Alföld 179·50, Kolej p. Elb. 221.40, Kolej lw.-czern. 220 75, Węg. Nordost. 161.50, Wied. Communallose 130 25, Tytoniowe —.—, Węg. indemn. 104 50. Elbetal 171.5?, Węg. cis. losy r. 123.—, Länderbank 221.50, Złota renta węg. 4% 99.80, Bank-verein 90 50, Ros. rubel pap. 1.11 25 Losy węg. 122.—, Usposobienie utrzymuje się.

4, 3, 2 pokoje

z przynależytościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37.

20 parcel

do sprzedania przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki i Kazimierzowskiej.

Bliższe informacje udziela właściciel Emil Bertemilian Brajer.

LUDWIK WINIARZ

we Lwowie, ul. Teatralna 16

poleca 3181

właścicielom młynów, tartaków i maszyn

znane jako najlepsze smarowidło do maszyn

Olej Ragosin

który sprzedaje w beczkach oryginalnych. Jestto jedyny olej, który przy największych mrozach niezamarza i nietężeje.

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-BEBOULLEAU

KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

We LWOWIE w aptekach pp Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera i Beisera; w KRAKOWIE w aptekach pp. Redyka, Trauczyńskiego, Wiszniewskiego i Siedleckiego. 1681



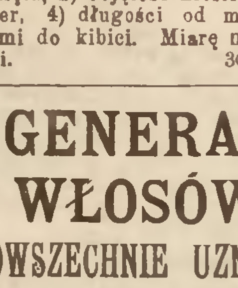
Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. w. a.
Centure po 6, 8, 10 do 12.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1) objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2) objętość kibici, 3) objętości bioder, 4) długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 3091 0—?

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłe i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

"JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA" zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 1703

Osoby potrzebujące sekretnej, pewnej i od przykrych następstw ochraniającej pomocy lekarskiej w sferze organów płciowych, znajdą takową z gwarancją bezwarunkowej tajemnicy i absolutnej pewności pożądanego skutku, jedynie i wyłącznie u doświadczonego

specjalisty-lekarza organów płciowych,

do którego bądź to listownie pod adresem „M. Bielak" Lwów ul. Wałowa l. 11 odnieść się, bądź też osobiście pomiędzy godz. 10. a 12. albo 2. a 5. po południu zgłosić się należy. 3408

Stósowne lekarstwa wysyła sekretnie i podaje na żądanie inny adres.

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

1505 6—6 a mianowicie:

		½ k. zł
N. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5.—
N. 1.	„Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4 —
N. 2.	„Juntojczan Pecha" biało-kw.	4 —
N. 3.	„Nandżyn", czarna mocna	3·20
N. 4.	„Souchong", mało narkot.	2·80
N. 5.	„Congo", familijna dobra	2 —
N. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
N. 7.	„Wysiewki", z najlep. herbaty	1·70
N. 8.	„Souchong", najprzedniejsza w oryg. drewnianych skrzynkach	4 —
N. 9.	„Souchong" powyższa na wagę	3·60

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

Główna wygr. ewent. 500.000 mrk. — Wygrane gwarantuje państwo.

Ogłoszenie szczęścia.

Zaproszenie do wzięcia udziału

w grze na wygrane

gwarantowanej przez państwo Hamburg wielkiej loterji pieniężnej, w ktorej

8 miljonów 902.000 mrk.

z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która według planu tylko 93.000 losów obejmuje, są następujące:

Największa wygrana jest ewent. 500.000 mrk.

Premia	300.000	mr.
1 wygran.	200.000	„
2 wygr. po	100.000	„
1 „	80.000	„
1 „	70.000	„
2 „	60.000	„
1 „	55.000	„
1 „	50.000	„
1 „	40.000	„
1 „	30.000	„
5 „	15.000	„
26 „	10.000	„
56 „	5.000	„
106 „	3.000	„
256 „	2.000	„
512 „	1.000	„
739 „	500	„
149 w. po 300, 200, 150,		„
28.800 wygr. po 145 mr.	7990	„
w. po 124, 100. 74 m.	7850	„
w. po 67, 40, 20 m.		„

ogółem 49·500 wygranych, które w kilku miesiącach w 7 oddziałach z pewnością wyciągniętemi zostaną.

Główna wygrana 1 klasy wynosi **50.000** mr. i wzrasta w 2 klasie na **55.000** mr., w 3 kl. na **60.000** mr., w 4 kl. na **70.000** mr., w 5 kl. na **80.000** mr., w 6 kl. na **100.000** mr, w 7 kl. na **200.000** mr., a z premią w kwocie **300.000** mr. ewentualnie na **500.000** m. Przy pierwszem urzędownie wyznaczonem ciągnieniu, kosztuje

Cały oryginalny los tylko 3 zł. 60 ct wal. austr. (6 marek)
Pół oryginalnego losu tylko 1 zł. 80 ct. wal. austr. (3 marki)
Ćwierć oryginalnego losu tylko 90 ct. wal. austr. (1½ mr.)

Oryginalne losy te, gwarantowane przez państwo a nie będące wcale zakazanemi promesami, jakoteż listę ciągnień **po nadesłaniu należytości franco,** wysyłam nawet **do najodleglejszych okolic.**

Każdy, biorący udział, otrzyma odemnie, **po dokonanem losowaniu, urzędowy wykaz wylosowanych numerów. Plan ciągnienia,** herbem państwa opatrzony, a pokazujący rozdział wygranych w 7 klasach rozsyłam **bezpłatnie.**

Wypłata i przesyłka wygranych pieniędzy

nastąpi **wprost odemnie** na ręce interesowanych **natychmiast pod najściślejszą dyskrecją.**

Każde zamówienie uskutecznić można wprost **przekazem pocztowym, lub listem rekomendowanym.**

Należy się przeto udawać z zamówieniami, z powodu **bliskiego terminu ciągnienia,** najdalej

do 25. listopada b.

z pełnem zaufaniem do firmy

SAMUEL HECKSCHER, senr.

Banquier und Wechsel-Comptoir in Hamburg

3141 1—5

Ajentów

poszukuje się do zastępstwa renomowanego i solidnego domu.

Każdy może bez pieniędzy i nie ryzykując przyjąć zajęcie.

Zarobek łatwy i znaczny. Oferty pod napisem: *„Verdienen"* nadsełać należy pod adresem *Hauptpost, poste restante Budapest.* 3474 b

Do sprzedania

piękny majątek w borodeńskim powiecie, zawierający 301 morg. najwyborniejszego czarnoziemu i 70 m. pięknego lasu. Czystego dochodu jest 3500 zł. Ostatnia cena 52.000 zł., gotówki potrzeba 20.000 zł. — Budynki dobre. Szczegółów udzieli

A. Teodorowicz 3466
Lwów, ulica Kopernika 26.



Przenośne, żelazne

KUCHNIE oszczędności

z obmurowaniem wewnętrznem Chamotowem, najnowszej konstrukcji, (gotowe do użytku), dla małych gospodarstw domowych

Karol Sterz, inżynier w **Jägerndorf.**

Ilustrowane katalogi gratis i franco.

C. k. koncesjonowany

Uniwersalny proszek na trawienie

(Universal-Speisen-Pulver)

dr. Gölis we Wiedniu.

(Od r. 1857 artykuł handlowy. — Protokołowana firma.)

Środek dyetyczny, dotąd niedościgniony w swej skuteczności na łatwe rozpuszczenie (szczególnie) z trudnością dających się trawić potraw, **na trawienie i przeczyszczenie krwi,** na odżywienie i **wzmocnienie** organizmu. Skutkuje przez to przy codziennem dwukrotnem i dłuższem używaniu pośrednio w wielu, nawet uporczywych cierpieniach, a to: przeciw osłabionemu trawieniu, zgadze, wzdęciu wnętrzności brzusznych, ospałości kiszek, osłabieniu członków, katarom żołądka lub dyspozycyi do tychże, cierpieniom hemoroidalnym, skrofułom, bladaczce, żółtaczce, chronicznym wyrzutom naskórnym, perjodycznemu bolu głowy, glistom i kamieniowi, zaflegmieniu, przeciw zakorzeniomu gośćcowi i tuberkułom.

Podczas picia wód mineralnych, oddaje tenże tak przed rozpoczęciem kuracji lub podczas tejże, niemniej jako kuracja końcowa, nadzwyczajne usługi.

Skład dla **Galicji i Bukowiny** znajduje się u następujących panów: We *Lwowie*: w apt P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, A. Sklepińskiego, J Wewiórski apt; w *Krakowie*: w apt. Konstantego Wiszniewskiego, A. Siedleckiego, Krokiewicza apt, E Krautlera drogierzysty; w *Czerniowcach*: dr Józef Barber apt.; u Ign. Schnircha hand., C. Altha apt., Golichowskiego apt., F. Krzyżanowskiego apt., W. Beldowicza apt.; w *Brodach* Landesberga apt; w *Czortkowie* L. Noos apt; w *Kimpolung* u Koszyńskiego & Trauczyńskiego kup., Willib Beldowicz apt.; w *Kołomyi* E Stenzel apt; w *Sadagórze*: D. Hubinowicz apt.; w *Storożyńcu* S. Kalka apt.; w *Tarnowie*: u A Wielogórskiego kup. i L. Chodacki apt; w *Tarnopolu*: Fr. Jamrógiewicz, i L. Fleischmann apt.; w *Zaleszczykach* u St. Szymonowicza.

Skład centralny (wysyłki pocztą codziennie):

Wiedeń, Stefansplatz (Zwettlhof).

Cena pudełka wielkiego 1 zł. 26 ct., mniejszengo 84 ct 1119a 4—6

Uprasza się PT Publiczność, by wyraźnie żądano **Universal-Speisen pulver dr. Gölis** i dokładnie baczono na naszą protokołowaną markę ochronną.

L. 1,734

Ogłoszenie konkursu.

Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie niniejszem ogłasza konkurs na wypracowanie projektu gmachu dla Kasy oszczędności we Lwowie, który ma stanąć na rogu ulic Karola Ludwika i Jagiellońskiej, na gruncie realności zwanej „Hotel Angielski". Jako budynek monumentalny ma być wykonany w **materjale**, traktowany odpowiednio do znaczenia i przeznaczenia swego. Konkurs ogłasza się tylko dla architektów krajowych, bez względu na miejsce ich pobytu. Jako ostateczny termin do nadsełania projektów, pod adresem „Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie", naznacza się dzień 31. marca 1888 do godziny 12. w południe. Projekty mają być opatrzone dewizą, pod którą w osobnej kopercie ma być wymienione nazwisko autora z podaniem miejsca zamieszkania. Trzy nagrody są wyznaczone dla trzech bezwzględnie najlepszych projektów, mianowicie:

pierwsza nagroda 2.000 złr. aw. i ewentulne kierownictwo budowy
druga „ 1.500 „ „
trzecia „ 1.000 „ „

Oprócz tego Dyrekcja Kasy oszczędności zastrzega sobie prawo zakupienia dalszych trzech najodpowiedniejszych projektów, każdy po 600 złr. aw. Na wypadek, gdyby żaden z nadesłanych projektów nie nadał się do wykonania, ogłosi Dyrekcja bezzwłocznie ściślejszy konkurs między autorami premiowanych, ewentualnie i zakupionych projektów, w równych dla nich warunkach wynagrodzenia, i powierzy kierownictwo budowy pierwszemu, ze ściślejszego konkursu zwycięzkiemu projektantowi. Projekty nagrodzone lub zakupione stają się własnością Kasy oszczędności. Koperty, odnoszące się do projektów niepremiowanych i niezakupionych, nie będą wcale otworzone; nazwiska autorów premiowanych lub zakupionych projektów ogłosi Dyrekcja w pismach publicznych. Komisja konkursowa, pod przewodnictwem naczelnego Dyrektora Kasy oszczędności, składać się będzie z ośmiu członków, z których pięciu fachowych rzeczoznawców.

Wynik konkursu ogłosi Komisja do dnia 15. kwietnia 1888. Orzeczenie Komisji jest stanowcze i będzie podane do publicznej wiadomości w tych samych dziennikach, w których konkurs ogłoszono. Nazwiska członków Komisji konkursowej podadzą dzienniki najpóźniej na 15 dni przed upływem terminu do obesłania konkursu. Komisja wystawi projekty na widok publiczny w tym samym porządku, w jakim według daty wniesione zostały. Wystawa projektów trwać będzie od 16. do 30. kwietnia 1888.

Szczegółowy program konkursu, tudzież plan sytuacyjny i niwelacyjny gruntu z widokiem przyległego gmachu, oraz plan sondowania terenu otrzymają Panowie konkurujący od Dyrekcji Kasy oszczędności za zgłoszeniem się.

Lwów dnia 31. października 1887.

Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie.



Fabryka i wypożyczalnia fortepianów

W. Ignaz Stingl dawn. Alois Marschall

(szkoła Bösendorfera)

Fabryka: IV. Starhemberggasse 28, we własn domu

Skład: I., Wollzeile 34.

Liwerant wiedeńskiego Konserwatorjum. Fabryka premiowana na wielu wystawach. Wywóz do Indyj i wszystkich zamorskich krajów.

Ceny najniższe. 1432 **Cenniki gratis.**

JAN IHNATOWICZ

1309 poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególniona 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, kenwaliową, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 50, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct, złr. 1.20.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2; w BIAŁEJ w sklepie p. Wyspiańskiej; w TARNOWIE w aptece p. Reida (Kijas); w RZESZOWIE w apt. p. Karpińskiego i w sklepach p. Jamrozika i p. Zacharskiego.

Najlepszą BIBUŁKĄ na PAPIEROSY

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuskiego

firmy Cawley & Henry w Paryżu

Przed naśladowaniem ostrzega się!

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecona przez pp. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolna od cudzej ingredjencji i bez wszelkich pierwiastek szkodliwych zdrowiu.

FAC-SIMILE DE L'ÉTIQUETTE 17, rue Béranger, à PARIS

Okowitę

z odstawą do stacji kolejowej w miesiącach od listopada do maja, kupuje **Louis Weiss, Lwów, ul. Kopernika 8**

Na łaskawe zapytania odpowiadam natychmiast. 3288 12—30

SKŁAD FABRYCZNY

farb, lakierów, pokostów, chemikalij, kiszek gumowych i artykułów browarniczych

oraz

HANDEL MATERJAŁÓW

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1
(w lokalnościach niegdyś cukierni Rotlendera.)

SPECJALNY HANDEL ARTYKUŁÓW

do użytku gospodarskiego

poleca

Śrót, lotki, kule, kapsle
Uniwersalne smarowidło na skóry.
Czernidło i lakier do skór.
Tran rybi do skór.
Tłuszcz do broni.
Podeszwy konopne, filcowe i korkowe.
Płaszcze gumowe, nieprzemakalne (damskie i męskie).
Wałeczki do okien białe i brązowe.
Kit i gips do okien.
Lichtarze benzynowe.
Rogóżki kokosowe i żelazne.
Latarki stajenne i ręczne.
Batogi kompletne i biczyska.
Skórki irchowe do powozów.
Gąbki toaletowe i powozowe.
Wagi kuchenne.
Sikawki ogrodowe i do oranżerji.
Sztalugi i wszelkie przybory malarskie.
Koneweczki na naftę.
Wszystkie gatunki szczotek.
Hegazy, klysopompy etc.
Artykuły chirurgiczne.
Cerata na stoły i podłogę.
Maszyny do korkowania.
Korki i kapsle do flaszek.
Farby olejne i lakiery.
Oliwa do maszyn.
Węże gumowe i parciane.
Artykuły browarnicze.
Pasy i gurty do maszyn.
Preparata do wyniszczania owadów.
Masa francuzka i woskowa do podłóg.
Lakier w sześciu kolorach do podłóg i wiele innych artykułów, które w mym cenniku są oznaczone.
Cenniki na żądanie gratis i franco wysyłam.
Wszelkie informacje odwrotnie udziela.

ERVEN LUCAS BOLS

FABRYKA LIKIERÓW

ces. król. austrjacki i królewski niderlandzki dostawca dworu

w Amsterdamie (istnieje od r. 1575)

otrzymuje u firmy:

Wilhelm Stifft, hurtowny skład win

król. pruski dostawca dworu,

w Wiedniu, I., Tiefer Graben, 4,

GŁÓWNY SKŁAD, przez który wyroby najprzedniejszych holenderskich likierów i Arac-Punsch po cenach fabrycznych sprowadzane być mogą.

Odsprzedający otrzymują rabat. 1320

Likiery te przesyła się także z Wiednia w koszykach po 2, 4 i 6 flaszek odpowiednio na podarunki — *Cenniki rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie.*

Erven Lucas Bols, c. k. austr. i król. niderl. dostawca dworu.

J. & S. KESSLER w Bernie

przy ulicy Ferdynanda Nr. 7 — Gn.

wysyła za pobraniem niżej wymienione towary w jakości i wykonaniu **o wiele lepsze i o 20% tańsze** od każdej innej konkurencji. — Wzory gratis i franco. Gdyby się nie podobało, będzie napowrót przyjęte.

Koszule damskie z szyfonu z haftem 3 sztuki zł 2·50.	**Flanelowe chusteczki** na głowę dla pań, ciepłe, 3 sztuki Ia 2 zł.. IIa 75 ct.	**Barchan na suknie** w najnowszych wzorach, pra d kolorów, 10 mtr. zł. 3·60.
Koszule damskie z mocnego płótna, obszyte w rąbki, 6 sztuk zł. 3·25	**Fartuchy dla pań** z oxfordu, kretonu, płótna sur. i szyfonu, 6 sztuk zł 1·60	**Dreidraht** ciężkiej jakości, 1¼ mtr. Ia zł. 3·50, IIa zł. 2·80
Gorsety nocne bogato ubrane, 3 sztuki: Ia 4 zł. IIa zł 1·80	**Zimowe loden Nigger** na suknie damskie, najlepszej jakości, 10 mtr. zł. 5·50.	**Materje na szlafroki** w najnowszych wzorach, w centki, 10 mtr. zł. 2·50.
Spodnice filcowe bogato tamburowane, czerwone popielate lub ciemne czerw 3 sztuki 3 zł.	**Kaszmir** czarny i kolorowy, także w kolorach balowych p dwójnej szerokości, 10 mtr. zł. 4·50.	**Materje na ubrania męzkie** modne, na zimę, 3·10 mtr Ia 5 zł. 50 ct. IIa 3 zł. 75 ct
Chustka Angora na zimę 10/4 wielk. 2 zł 80 ct.	**Atłas wełniany** w kolorach modnych i balowych podwójnej szer. 10 mtr. zł 6·50.	**Materje na palto zimowe** wybornej jakości, w modnych kolorach, 2.10 mtr. 10 zł.
Damska kaftanka wełniana (Jersey) we wszystkich kolorach pięknie przystająca 2 zł.	**Flanela Valerie** w najnowszych wzorach, 10 mtr. 4 zł.	**Materje na okrywki** wybornej jakości, w modnych kolorach, 2.10 mtr 6 zł.
Pończochy damskie na zimę, białe lub kolorowe 6 par zł. 1·50	**KALMUK** w najnowszych wzorach, 10 mtr. 3 zł.	**Bielizna normalna** systemu Jägera, czysto wełniana, dla mężczyzn i pań, koszula zł 3·50, spodnie 3 zł.

Ces. kr. austr. węg. uprzyw.

Materace na drewnianych sprężynach.

6 złr.



6 złr.

zastępują sienniki słomiane i druciane

utrzymują czystość, są trwałe i tanie, wielce dobre dla zakładów i szpitali. — Przy większym odbiorze odpowiedni opust z cen.

Przy zamówieniach należy podać wewnętrzną długość i szerokość łóżka.

Główny skład we Wiedniu, I. Neuer Markt nr. 7. 1196

KONFEKCJA DLA DAM

(modele paryskie) a mianowicie:

suknie ślubne, balowe i wizytowe,

kostiumy, paletoty, dolmany, płaszcze, prochowniki itp wierzchy do futer

poleca:

MAGAZYN SCHAYERÓW

WE LWOWIE.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)